

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

3 Polski film
„KRZYŻACY”
na ekranach kin
we Francji

14 MAŁY TYGODNIK

18 Konkurs sportowy
i rozmowa z Kopą:
„Jestem szczęśliwy,
że odwiedziłem
Polskę”



FP 2373

Nr 21 (189) • 28 MAJA 1961 • CENA PRIX 0.40 NF

„NIESIEMY DZIECIOM POMOC W NAUCE I RADOŚĆ W ZABAWIE”
pod takim hasłem obchodzimy Międzynarodowy Dzień Dziecka.
O Domu polskich dzieci pod francuską opieką — na stronach 10—11.



Wszystkim Matkom z okazji Ich Święta składamy serdeczne życzenia długich lat życia i zdrowia oraz podziękowanie za trud piastowania, wychowania i uczenia dzieci

„LE PETIT MONDE”



Malarka Jacqueline Fontanges wystawiła na Montmartre kolekcję obrazów „Le petit monde”. Oto grupa małych „poulbots” z Montmartru demonstrowuje kilka prac pani J. Fontanges

WIĘCEJ TAKICH SPOTKAŃ I ZABAW



ODZNACZENIE ZASŁUŻONYCH RATOWNIKÓW



Assemblée Générale de la société centrale de Sauvetage des Naufragés odznaczyło medalami kilkunastu najdzielniejszych obywateli, którzy z narażeniem życia ratowali tonących. Wśród nagrodzonych znaleźli się także mali bracia Hohart

PRZED MATURĄ



85 tysięcy uczniów szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych przystąpiło do egzaminów maturalnych. Nietrudno zrozumieć podniecenie i zdenerwowanie warszawskich uczennic, które przystępują właśnie do egzaminów ustnych

PRZEŚPIEWAŁ 30 LAT



W Warszawie odbyła się uroczystość jubileuszowa polskiego artysty i pieśniarza Mieczysława Fogga. Otrzymał on liczne depeche z wielu krajów, gdzie występował przed wojną i po wojnie

Na zabawie polonijnej w Saint-Quentin zebrali się wielu Rodaków, aby potańczyć i pogwarzyć przy doborowej muzyce w wykonaniu polskiej orkiestry „Iskra - Jazz” z Bruay - en - Artois

Zobaczycy wesoly Paryż!



Siedem dzielnych lades z małego angielskiego miasteczka w hrabstwie Norfolk pozostawiając mężów i dzieci po drugiej stronie kanału przybyło zobaczyć Paryż. Zadovolone ze swego pomysłu udają się na zwiedzanie rozkosznych zakątków stolicy Francji

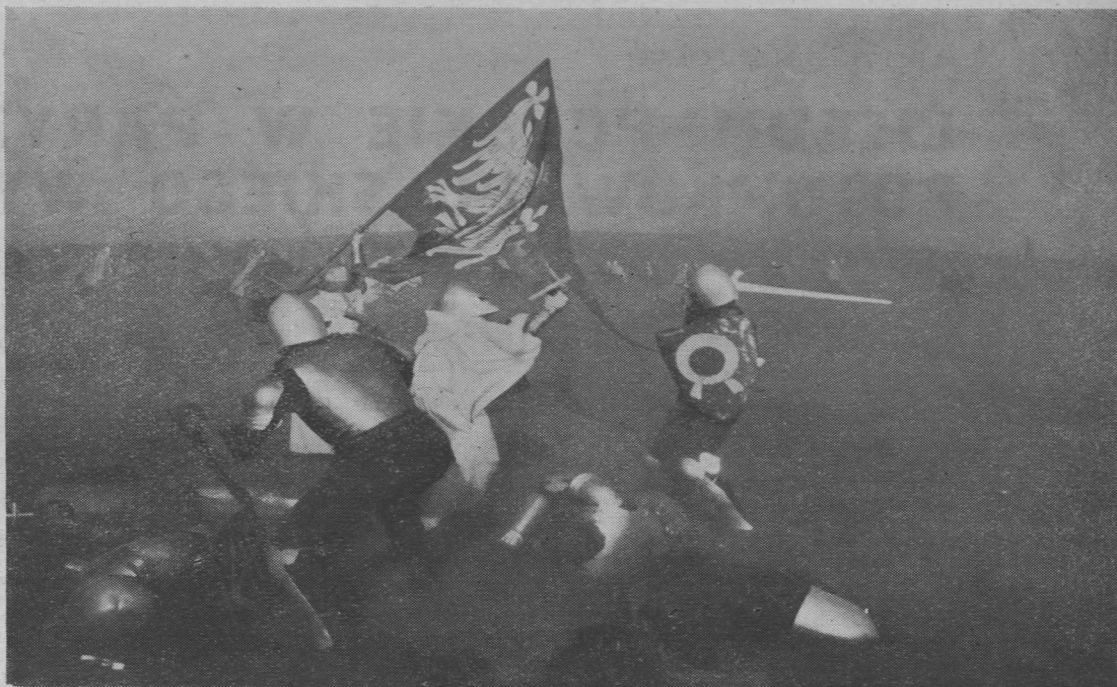
NA PROGU KOSMOSU

Pierwsza w USA próba lotu człowieka w rakiecie, której bohaterem był Alan Shepard (na zdjęciu) trwała 15 minut. Shepard wykonał lot po orbicie balistycznej na wysokości 185 km. Był to wstępny eksperyment do lotu okołozemskiego

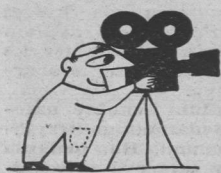




Wnętrze dworu księżnej Anny Mazowieckiej, skąd Krzyżacy porwali Danusie, córkę Juranda, obrońcy ciemiężonych przez nich Polaków



Na polach grunwaldzkich walczyli rycerze całego słowiańskiego obozu. Ich zwycięstwo podcięło potęgę Krzyżaków, zagrażającą Polsce, Litwie, Czechom i Rusi



Ciekawostki i plotki

O REŻYSERZE, AKTORACH I „KRZYŻAKACH”

▲ Aleksander Ford o realizacji scen bitewnych: „Początkowo zachęcaliśmy do większego realizmu, później jednak musieliśmy uśmierzać słowiański temperament walczących...”

▲ W scenach bitwy grunwaldzkiej brało udział kilka tysięcy statystów oraz kilkaset koni. Nikt nie został kontuzjowany nawet w najbardziej zacieklitych starciach, gdyż konnica składała się ze znakomitych przedwojennych polskich kawalerzystów oraz maszalerzy ze stadnin państwowych. Statystami w szeregach piechoty byli żołnierze i studenci.

▲ Dwu aktorów zaniemogło podczas nakręcania filmu, co spowodowało opóźnienie zdjęć, lecz nie opóźniło ukończenia zdjęć w zaplanowanym terminie. Henryk Borowski (Zygfryd de Lowe) miał zawał serca, a Mieczysław Kalenik (Zbyszko z Bogdańca) złamał nogę w czasie harców konnych, które uprawiał dla własnej przyjemności.

▲ Film zrealizowano szybko: 5 miesięcy trwały przygotowania, 6 miesięcy zdjęcia, 6 miesięcy prace laboratoryjne i montażowe. Koszta produkcyjne wyniosły 32 miliony złotych.

▲ W muzeach polskich nie zachowały się żadne broje z XV wieku; szkice wszystkich

«KRZYŻACY»

rozpoczęli wędrówkę po Francji

NA EKRANY kin francuskich wchodzi panoramiczny, kolorowy film polski pt. „Krzyżacy”, zrealizowany w 1960 roku wielkim nakładem sił i kosztów przez reżysera Aleksandra Forda. Współdziałanie naukowców pomogło w odtworzeniu tła historycznego, wydarzeń i postaci, a praca zespołu filmowców polskich sprawiła, że wspaniała powieść Henryka Sienkiewicza ożywa w salach kinowych całego świata.

Kinematografia polska uczciła tym filmem rozpoczęcie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz 550 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

„Krzyżacy” rysują obraz Polski z przełomu XIV i XV wieku, Polski miłującej pokój, potężnej, rozwijającej się ekonomicznie i kulturalnie, której szkodził i zagrażał zakon krzyżacki.

Zwycięstwo grunwaldzkie króla Władysława Jagiełły było wynikiem nie przewagi liczebnej, lecz zastosowania najnowocześniejszych metod walki i współdziałania wojsk koalicji montowanej przezeń w ciągu 25 lat. Akcja powieści i postacie zostały w zasadzie przeniesione na ekran bez

zmian, lecz ze skrótami wymaganymi przez dramaturgię filmową i z uwzględnieniem najnowszych badań historycznych.

Zwycięstwo grunwaldzkie zmieniło układ sił politycznych Europy. Państwo polskie przez poko-

nianie najpotężniejszej organizacji wojskowej średniowiecza — zdobyło szacunek i autorytet moralny. Henryk Sienkiewicz napisał swoją powieść „ku pokrzepieniu serc”. Filmowcy polscy z A. Fordem na czele już w wolnej Polsce stworzyli film dla przypomnienia odwiecznej zachłanności teutońskiej.

Po raz pierwszy wyświetlono „Krzyżaków” w ubiegłym roku w Olsztynie — Polakom z zagranicy, przybyłym do kraju na uroczystości grunwaldzkie. Potem gdy wszedł on na ekrany innych kin polskich, sale były miesiącami wypełnione publicznością. Prasa donosiła: „Jedynie niemowlęta nie znają tego filmu”.



Zakon krzyżacki osiadł na ziemiach Prus Wschodnich — pod pozorem krzewienia wiary chrześcijańskiej — grabieżą, mordem i wojnami zwiększał swoje posiadłości

kostiumów wykonano na podstawie opisów i rysunków z kronik. Doradcami byli pol-

scy naukowcy — historycy sztuki.

▲ Tylko dla czołowych aktorów kuto broje na miarę; wszystkie pozostałe wykonane w wymiarach typowych. Zamiast blachy użyto winiduru — specjalnego materiału plastycznego.

▲ Andrzej Szalawski (w filmie gra postać Juranda) nie zgodził się na zastępstwo w niebezpiecznych scenach walki w zamku szczytniańskim. Sam gromił mieczem Krzyżaków.

▲ „Krzyżaków” zademonstrowano w lipcu 1960 r. na festiwalu filmowym w Wenecji. René Clair, słynny reżyser francuski pierwszy złożył gratulacje Aleksandrowi Fordowi. Prasa paryska podała wówczas m.in. następującą opinię: „Oto wielki i piękny film, obszerny jak wielka powieść. Ford umiał nadać swemu eposowi akcen-

ty energii i burzliwości życia”.

▲ Film „Krzyżacy” był wydarzeniem we wszystkich miastach polskich. Stowarzyszenia kulturalne organizowały z tej okazji wystawy i odczyty, np. w Gdańsku odbył się pochód studentów przebranych w historyczne stroje z okresu Grunwaldu. Rycerze i komturowie rozdawali ulotki i programy filmowe.

▲ Przeszło 100 milionów zł wpłynęło dotychczas do kasy Centrali Wynajmu Filmów za bilety sprzedane w kinach polskich. Ponadto film został zakupiony przez Bułgarię, Czechosłowację, Węgry, ZSRR, Jugosławię, NRD, Chiny, Francję, Belgię, Holandię, Burmę, Kanadę, Stany Zjednoczone AP, wszystkie kraje południowej Ameryki, Wiochy, Szwecję, Japonię, Finlandię, Szwajcarię, Anglię, Związek Płd. Afryki, Hong

Kong, Singapur, Filipiny. Obecnie toczą się pertraktacje o zakup z krajami Bliskiego Wschodu.

Wielki panoramiczny film pt. „KRZYŻACY” w reżyserii Aleksandra Forda

wybitne osiągnięcie kinematografii polskiej oczekiwany przez Polaków całej Francji już na ekranach!

Uroczysta premiera filmu w wersji polskiej 2 czerwca w Nancy (szczegóły na str. 15)

Uwaga! Film „Krzyżacy” w wersji francuskiej wyświetlany jest od 26 maja w kinie „Gaumont Palace” w Paryżu



Sceny bitewne wszystkich walk pod Grunwaldem filmowano kilkoma kamerami umieszczonymi na różnych wysokościach

LICEUM POLSKIE W PARYŻU OD LAT WYCHOWUJE POTOMKÓW POLSKIEGO WYCHODŹSTWA

Rok szkolny dobiega końca. Już niezadługo wiele dzieci polskich rodzin stanie wobec zagadnienia, co robić w przyszłym roku, w jakiej szkole kontynuować naukę? Wspólnie z rodzicami, rodzeństwem i przyjaciółmi zastanawiać się będą dziewczęta i chłopcy, jakie są możliwości dalszego kształcenia się, zdobywania kwalifikacji, przygotowania do pracy zawodowej i samodzielnego życia.

Nie wszyscy wiedzą i pamiętają, że w Paryżu istnieje Liceum Polskie — średnia szkoła typu ogólnokształcącego, przygotowująca do studiów uniwersyteckich, która od wielu lat zasiła wychodźstwo polskie we Francji w młodą inteligencję.

Liceum Polskie w Paryżu może się pochwalić, że w okresie od 1946 roku po dzień dzisiejszy kształciło około 1000 uczennic i uczniów. Kilkuset wychowanków skończyło lub kończy studia wyższe w Polsce lub we Francji, wielu z nich to dziś już znani naukowcy, lekarze, inżynierowie, artyści i działacze. Wielu zajmuje we Francji dobre stanowiska.

Liceum Polskie ma stare tradycje patriotyczne i narodowe. Założone

przez emigrantów polskich po Powstaniu Listopadowym 1831 roku, wychowało całe pokolenia Polaków, którzy stali się chlubą Polski i Francji. W Szkole Batignolskiej kształcił swe dzieci Mickiewicz, Krępowiecki, Waryński, ze szkoły tej wyszedł jeden z największych fizjologów świata — Babiński, tutaj kształcił się również znany całej Polonii francuskiej senior Polonii — prof. Edward Pomian-Pożerski.

O duchu patriotycznym tej szkoły świadczą tablice z nazwiskami kilkudziesięciu bohaterów — uczniów i nauczycieli Polskiej Szkoły Batignolskiej, którzy padli w obronie Polski i Francji w latach 1863, 1870—1871, 1914—1918 i 1939—1944.

Obecnie Liceum Polskie w Paryżu składa się:

- 1) z klas przygotowawczych — 6 i 7 rok nauczania dla chłopców i dziewcząt; nauka odbywa się przy rue Crillon, tu również jest wygodny internat dla wychowanków;
- 2) z klas licealnych — 8, 9, 10 i 11 rok nauczania dla chłopców i dziewcząt; Liceum mieści się przy 15, rue Lamandé, Paris XVII; internat dziewcząt jest przy tej samej ulicy pod nr 13 i chłopców — pod nr 15.

Nauka we wszystkich klasach jest bezpłatna.

Za mieszkanie w internacie rodzice również nie płacą. Obowiązuje tylko zwrot za wyżywienie ucznia w wysokości 100 NF miesięcznie, płatny przez 9 miesięcy w roku (czyli 900 NF rocznie). Wszyscy uczniowie otrzymują bezpłatnie potrzebne im podręczniki szkolne tak polskie, jak i francuskie. Dzieci rodziców niezamożnych, inwalidów, emerytów, sieroty i pólseroty — jeśli uczą się dobrze i wzorowo zachowują się w szkole — otrzymują stypendia (bourse scolaire) od 30 NF do 90 NF miesięcznie.

Językiem wykładowym w szkole jest język polski. Dla uczniów klas 6 i 7 (przygotowawczych) w okresie przejściowym, dopóki nie opanują terminologii polskiej, pomocniczo używany jest język francuski. Naukę języka francuskiego i historii literatury francuskiej prowadzą profesorowie Francuzi dyplomowani przez Sorbonę. Przedmioty wykładane po polsku prowadzone są przez profesorów magistrów uniwersytetów polskich, mających autoryzacje Sorbony. Lekcje odbywają się we wszystkie dni tygodnia od godz. 8 do godz. 13.30.

Uczniowie internaci odrabiają lekcje pod opieką wychowawców, w godz. 16—19. W chwilach wolnych uczniowie korzystają ze świetlicy szkolnej, z radia, telewizji oraz bogato zaopatrzonej w książki polskie i francuskie biblioteki. Czas odpoczynku nocnego trwa od godz. 22 do godz. 7, w niedzielę do godz. 8.30.

Liceum jest szkołą polską, utrzymaną przez władze polskie i pracuje według wytycznych programów polskiego liceum ogólnokształcącego z tym, że historia literatury i język francuski są zbliżone do programów francuskich.

Nauka w Liceum trwa 6 lat, zaczyna się w klasie VI (odpowiadającej francuskiej VI) i kończy się w klasie XI (odpowiadającej francuskiej I). W czerwcu każdego roku uczniowie kl. XI — jeżeli uczą się dobrze — zostają dopuszczeni do egzaminu dojrzałości. Ci, którzy złożą ten egzamin, otrzymują świadectwo maturalne upoważniające do wstępu na wyższe uczelnie w Polsce, we Francji i w krajach, z którymi Polska ma odpowiednie umowy kulturalne.

Należy jednak zaznaczyć, że od uczniów, którzy są obywatelami francuskimi, uniwersytety francuskie żądają także zdania egzaminów dojrzałości przed komisjami francuskimi (Baccalauréat), co nie obowiązuje obywateli

SUKCES POLSKIEGO FILMU NA FESTIWALU W CANNES

NA XVI Międzynarodowym Festiwalu Filmowym, który odbył się w Cannes, polska delegacja przeżyła wielki sukces. Na galowej premierze, w sali wypełnionej do ostatniego miejsca, festiwalowa publiczność przyjęła huczynymi oklaskami film Jerzego Kawalerowicza „Matka Joanna od Aniołów”. Po seansie od-



twórczyni głównej roli — Lucyna Winnicka — oraz jej partner — Mieczysław Voit — (na zdjęciu) byli obiegani przez fotoreporterów, a także przez filmowców, składających im serdeczne gratulacje i wyrazy uznania.

Zdaniem stałych bywalców festiwalu w Cannes film „Matka Joanna od Aniołów” — który nasi Czytelnicy znają z fotografii i streszczenia zamieszczonych w nr 10 „Tygodnika Polskiego” — jest najlepszym polskim filmem prezentowanym dotychczas na tej imprezie. Recenzje, zamieszczone prawie we wszystkich dziennikach paryskich, potwierdzają sukces polskiej kinematografii.

Specjalny wysłannik „Libération”, Jeander, pisze: „Piękny, bardzo piękny film polski, który przez swoją siłę, swoją niezwykłą plastykę wywiera głębokie wrażenie na widzach... Jest to w gruncie rzeczy wieczny dramat ludzkiego sumienia, wieczny konflikt między dobrem a złem, między rozumem i szaleństwem, między prawdą i kłamstwem. Byłoby niespodzianką, gdyby film ten nie znalazł się na liście nagrodzonych”.

Krytyk filmowy dziennika „Combat”, zapowiadając szersze omówienie filmu, pisze: „Zdumiewający film „Matka Joanna od Aniołów” stanie się przyczyną skandalu. Miłość zakonnicy do księdza, którego zadaniem jest wypędzenie z niej szatana, z całą pewnością zaszokuje tradycyjnie myślących katolików. Choć akcja filmu toczy się w XVII wieku — film ukazuje odwieczny konflikt między postulatami materii i ducha, między ciałem i duszą. Jest to bardzo piękne dzieło, któremu warto poświęcić więcej niż lakoniczny komentarz w pięć minut po pokazie”.

Takie same entuzjastyczne opinie podały „Le Monde” i „L'Humanité”, podkreślając walory artystyczne i plastyczne filmu. Opinia o Kawalerowiczu, jako o jednym z wielkiej czwórki polskich twórców filmowych, potwierdziła się całkowicie.

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

podaje daty ZBIOROWYCH WYJAZDÓW NA WAKACJE DO RODZIN:

WYJAZD	POWRÓT	WYJAZD	POWRÓT
6 czerwca	6 lipca	25 lipca	24 sierpnia
13 czerwca	13 lipca	1 sierpnia	31 sierpnia
27 czerwca	27 lipca	8 sierpnia	7 września
4 lipca	3 sierpnia	15 sierpnia	14 września
4 lipca	3 września	22 sierpnia	21 września
11 lipca	10 sierpnia	12 września	12 października
18 lipca	17 sierpnia		

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière, Paris 2^e

Tel. RIC-77-40

LORRAINE-VOYAGES

6, rue François-de-Curel
METZ (Moselle)

J. ROSKOSZ

53, rue des Arts
LILLE (Nord)

polskich. Wyższe szkoły w Polsce przyjmują na wszystkie studia maturzystów Liceum Polskiego w Paryżu bez względu na ich obywatelstwo.

Wielu uczniów zgłasza się i zdaje z powodzeniem egzamin przed komisjami francuskimi:

w kl. VI-VII-VIII na Certificat d'Etudes Primaires

w kl. IX-X na Brevet d'Etudes du Premier Cycle.

w kl. XI — na Baccalauréat 1-ère partie.

Zapisy do Liceum przyjmuje Sekretariat Liceum.

Podania o przyjęcie do Liceum składają rodzice lub opiekunowie ucznia. Podanie może być napisane po polsku lub po francusku. Należy w nim sformułować prośbę o przyjęcie dziecka do szkoły oraz podać:

— w jakiej szkole i w której klasie dziecko się uczy (lub uczyło),

— czy uczęszczało na lekcje języka polskiego lub czy umie mówić, czytać i pisać po polsku,

— jakie ma obywatelstwo.

Do podania należy załączyć: 1) metrykę urodzenia (extrait d'acte de naissance lub fiche individuelle d'état civil), 2) świadectwo szkolne (certificat de scolarité z adnotacją, do której klasy uczeń uczęszcza) lub dyplom CEP, a dla dzieci uczących się języka polskiego także zaświadczenie nauczyciela języka polskiego.

Podanie o stypendium szkolne należy wnieść wraz z podaniem o przyjęcie dziecka do Liceum. Do podania o stypendium należy załączyć zaświadczenie o wysokości zarobków (fiche de paye) i o wysokości allocations familiales.

O wszelkie informacje i wyjaśnienia należy zwracać się do dyrektora Liceum pod adresem: Lycée Polonais de Paris, 15, rue Lamandé — Paris XVII.



SZANOWNA REDAKCJO!

Najserdeczniej dziękuję za przystaną mi książkę. Bardzo mi się podobała. Przypomniała mi moje młode lata, kiedy ludzie walczyli o poprawę bytu i skrócenie czasu pracy.

Czytając tę książkę miałam wrażenie, że jestem w tamtych czasach, a nie obecnie, kiedy mam 70 lat i reumatyzm mi dokucza.

Co do ankiety, to jest tak dużo Polaków zasłużonych, że nie wiadomo, którego wyróżnić. Ale mnie się zdaje, że Mikołaj Kopernik zasługuje, żeby mu dać pierwszeństwo, bo najbardziej rozstawił imię Polski.

Kończąc przesyłam „Tygodnikowi” serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

Z poważaniem
Wiktoria Czak
Boulogne s/Helpa (Nord)

DROGA REDAKCJO
NASZEGO „TYGODNIKA”!

Korzystam z okazji, aby Wam podziękować za Wasze tak piękne i pozytywne pismo. Zauważam, że nie czytałem go od samego założenia. Wpadło mi przypadkowo w ręce na występach Zespołu „Śląsk”. Od tego czasu jestem stałym czytelnikiem i trudno by mi było rozstać się z tym jedynym prawdziwie polskim pismem, które się ukazuje we Francji.

Chcę wziąć udział w Waszej Ankiecie. Przesyłam kupon wypełniony i proszę mi przebaczyć takie kołtawe pisanie, lecz to pisze stara, spracowana ręka od „marteau-piqueur”, a nie od pióra. Życzę Wam, Kochani Bracia, jak najlepszego rozwoju „Tygodnika Polskiego”.

Józef Janeczko
41, rue Dandois
Ransart Hajnaut (Belgia)

ODPOWIEDZI
REDAKCJI

Pan Józef Kruk z Bruay-en-Artois.

Ma Pan całkowitą rację. Ządanie książeczki wojskowej, skoro jej Pan nigdy nie posiadał, i to z tak odległych lat, jest nieluznym innym jak przerosłym biurokratycznym. Odpowiednie pismo w Pańskiej sprawie skierowaliśmy do wymiennego w liście urzędu.

BUKIET DLA WSZYSTKICH MATEK OD RODACZEK Z PODPARYSKIEJ PLANTACJI TULIPANÓW



P. Alkemade wybierał stąd niedawno wraz ze swymi polskimi pomocnikami 100.000 cebulek tulipanowych dla króla Arabii Saudyjskiej. Jego stryj, który posiada plantacje w Touquet i w rodzinnej Holandii, eksportuje tulipany do Polski

OJCZYŻNĄ tulipanów — jak wiadomo — jest Holandia. W żadnym innym kraju nie spotyka się tak olbrzymiej ilości plantacji tych pięknych kwitnących wszystkimi chyba kolorami kwiatów. Tymczasem i we Francji spotkać można nie mniej bogate i piękne plantacje.

Tuż pod Paryżem, w miejscowości Gonesse ciągną się na olbrzymich obszarach wielobarwne pola tulipanowe.

Znajdująca się tutaj plantacja firmy „Gigot-Vernhes” jest największą w Europie. W tej małej podparyskiej „Holandii”, barwiącej się kolorami tęczy, rozbrzmiewa polska mowa. Wszystkie niemal robotnice, które spotykamy, są Polkami z Gonesse, kolonii zamieszkałej przez setkę polskich rodzin. Wybraliśmy się tam specjalnie, Drogie Czytelniczki, by przywieźć Wam z okazji Waszego Święta tulipany.



Najlepszym okresem dla tulipanów jest trzeci tydzień kwitnienia. Na plantacji Gigot-Vernhes kwitnie wtedy 6 milionów kwiatów tęczą 150 barw. Stąd rozchodzą się tulipany na cały świat



W cieplarni, składającej się z oszklonego daszku i trzcinyowego ogrodzenia, hoduje się gatunki najpiękniejsze, najrzadsze i najdroższe: białe Kansas, żółte Golden Duchesse (na zdjęciu) i inne



Z Route de Flandre pola tulipanów wyglądają jak olbrzymie dywany. Jeszcze efektowniej prezentują się one pasażerom samolotów nieustannie lądujących i startujących na Le Bourget

P. Maria Sokół, p. Wiktoria Gmutek, p. Helena Kowalewska i inne robotnice plantacji są mieszkankami Gonesse. Większość z nich to wdowy oraz żony inwalidów. Praca przy tulipanach jest tutaj największą okazją zarobku dla kobiet. Plantacja zatrudnia w sumie 60 osób na przestrzeni 12 hektarów



Kronika FRANCUSKA

Płace urzędników

Minister delegowany do spraw urzędników, Guillaumat, przyjął ostatnio przedstawicieli wszystkich organizacji związkowych. Przedstawione im propozycje w sprawie rewaloryzacji płac zostały ocenione jako niewystarczające.

Poszczególne organizacje: Powstająca Konfederacja Pracy CGT, FO, chrześcijańskie związki zawodowe CFTC oraz Federacja Oświaty FEN odbywają zebrania, aby ustalić definitywnie swe stanowisko i podjąć kroki celem koordynacji wspólnego działania. Następnym przewidzianym jest nowe spotkanie ze współpracownikami ministra Guillaumata.

REORGANIZACJA EUROPY ZACHODNIEJ

Od 2 lat utrzymuje się w Europie zachodniej podział na dwa rywalizujące ze sobą bloki gospodarcze.

Pierwszy blok tworzy sześć państw, uczestniczących w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej — Francja, Niemiecka Republika Federalna (NRF), Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. Traktatem rzymskim z 1957 r. państwa te powołały do życia swój Wspólny Rynek. Drugi blok stanowi utworzona w 1959 r. „mała strefa wolnego handlu”, zwana w skrócie EFTA, w której skład wchodzi Wielka Brytania, Norwegia, Dania, Portugalia i trzy państwa neutralne — Szwecja, Szwajcaria i Austria.

Dawny rząd republikański prezydenta USA, Eisenhowera, reprezentował pogląd, że nazbyt ścisła współpraca, a tym bardziej scalenie się obydwu tych bloków przyniosłoby szkodę handlowi Stanów Zjednoczonych z Europą zachodnią. Wileka Brytania, lansowała ideę stworzenia pewnego pomostu pomiędzy obydwoma blokami, np. przez wzajemne uzgodnienie tariff ceinych na artykuły przemysłowe i surowce.

Z zamierzeń brytyjskich pozostało niewiele. Kiedy premier W. Brytanii, Macmillan, przybył z kwitniową wizytą do Waszyngtonu, nowy prezydent USA, J. Kennedy, dał mu do zrozumienia, że administracja demokratyczna pragnie doprowadzić do poszerzenia Wspólnego Rynku, chciałaby go bowiem traktować jako „potężną i zjednoczoną siłę w jądrze Wspólnoty Atlantycznej”.

W tym celu należy zupełnie rozwiązać EFTA, a państwa w niej uczestniczące i zarazem przynależne do Paktu Atlantycznego, jak W. Brytania, Norwegia, Dania i Portugalia, powinny się przyłączyć do Wspólnego Rynku. Pozostałe kraje, czyli neutralna Szwecja, Szwajcaria i Austria miałyby się stwarzać z państwami Wspólnego Rynku na takich zasadach, na jakich Finlandia współdziała z grupą państw EFTA, to znaczy — przyłączyć się do układów czysto gospodarczych bez przyjmowania jakichkolwiek zobowiązań politycznych.

Prezydent Kennedy podjął się pośrednictwa pomiędzy Wspólnym Rynkiem a W. Brytanią pod warunkiem jednak, że rząd brytyjski ustali do końca maja rb. konkretne propozycje na temat swojego przystąpienia i współpracy ze Wspólnym Rynkiem.

W początkach maja odbyła się w Londynie konferencja ekspertów gospodarczych Francji i W. Brytanii. Ponieważ jednak rozmowy miały charakter techniczny, żadnych konkretnych decyzji nie podjęto. Podjęcie ostatecznej decyzji zapewne nie nastąpi prędko. W Anglii żywi się obawy, że przystąpienie do Wspólnego Rynku mogłoby zaszkodzić rolnictwu i całej strukturze brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W pewnych kołach istnieje niechęć do zastąpienia z „wysokiego Albionu” pomiędzy kraje kontynentalne, a także niepewność co do późniejszych stosunków pomiędzy W. Bryta-

W ogólnych zarysach plan rządowy przewiduje przeciętną podwyżkę płac urzędników o 6% — ze szczególnym uwzględnieniem najniższych uposażeń — w okresie od 1 lipca br. do 31 grudnia 1962 r., tj. 18 miesięcy. Realizacja planu wymagałaby kredytów w wysokości 1.750 mln NF.

Śmiertelność we Francji

Z danych Instytutu Statystycznego wynika, że na 515 tysięcy zgonów w 1960 r. 93.400 zostały spowodowane chorobami serca (wobec 90.800 w 1959 r.). Tendencję zwyżkową wykazują również zgony na tle alkoholizmu. Natomiast mimo wzrostu zachorowań na raka,

nią a poszczególnymi partnerami Wspólnego Rynku.

Pewne wyjaśnienie sprawy może nastąpić po rozpozynającej się 27 maja w Londynie konferencji Unii Zachodnio-Europejskiej i wizycie prezydenta USA w Paryżu.

ALP

śmiertelność utrzymuje się bez zmian, co wymownie świadczy o postępach medycyny w tej dziedzinie. Wreszcie notuje się dalszy spadek śmiertelności niemowląt.

Język poprawny w nielacie

Uczniowie klas przygotowawczych do wyższych technicznych zakładów naukowych kładą świadomie język i „chahutent” profesorów literatury, którzy ujawniają jego tajemnice — oto stwierdzenie ministra oświaty Paye w długim okólniku przekazanym dyrektorom szkół średnich.

Przemysłowcy podkreślają od siebie, że młodzi inżynierowie nie umieją na ogół ani wyrażać się, ani poprawnie pisać w swoim języku rodzimym.

Aby zaradzić tej sytuacji, minister oświaty wysuwa pewne sugestie w sprawie nauki francuskiego w klasach przygotowawczych.

Zaleca on powierzenie nauki języka — raptem dwie godziny tygodniowo — jednemu, a nie dwóm jak dotychczas profesorom literatury i filozofii.

Następnie minister pisze: „Il faut amener les élèves à écrire. On leur proposera donc de temps en temps un sujet de dissertation mettant en cause toute la matière spirituelle brassée en commun”. O jaką jednak „matière spirituelle” chodzi? Okólnik ministerialny, niestety, tego nie wyjaśnia. Tymczasem „les matheux” lekceważą sobie całkowicie literaturę i filozofię uważając je za „zbędny i anachroniczny przeżytek” w obecnym wieku nauk ścisłych i techniki. B. M.

MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA

SOFIA

W Bułgarii skonstruowano jako wyposażenie statków przyrząd zwany „automatycznym sternikiem, który od dotychczas istniejących odróżnia się wysoką dokładnością działania, a równocześnie jest prosty i tani.

Bułgarski „sternik automatyczny” posiada zwartą budowę, daje się łatwo montować na dowolnym statku bez większych prac przygotowawczych. Prowadzi okręt dokładnie po ustalonym kursie, co w efekcie daje większą szybkość średnią i skraca czas podróży. Pierwszy taki przyrząd dobrze spisuje się na statku „Christo Botew”.

RZYM

Władze ruchu kołowego w Rzymie zastanawiają się od pewnego czasu nad straszliwym wzrostem wypadków w ruchu ulicznym.

W ciągu pierwszych dwóch miesięcy rb. zdarzyło się we Włoszech ponad 41 tysięcy wypadków, przy czym 1128 osób poniosło śmierć, a ponad 26 tysięcy doznało okaleczeń.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba wypadków śmiertelnych wzrosła o 32 procent.

Przegląd prasy krajowej

REWELACJE WROCLAWSKICH NAUKOWCÓW

Wrocławski miesięcznik społeczno-kulturalny „Odra” (numer majowy) ogłosił sensacyjny artykuł dwóch młodych naukowców śląskich, K. ojńcy i A. Koniecznego, pt. „W pionierach Wrocławiu”. W artykule przedstawił oni wypowiedziom hitlerowskich generałów von Ahlfena i Niehoffa, zawartym w generalskich „wspomnieniach”, ogłoszonych w wydawnictwie książkowym w NRF, na temat niemieckiej obrony i zniszczenia miasta na wiosnę 1945, dokumenty odkryte ostatnio we wrocławskich zbiorach archiwalnych. Von Ahlfen i Niehoff to b. komendanci twierdzy Wrocław. Robiąc z siebie humanitarnych dowódców, oświadczają w swej książce, że „obrona miasta była celowa, gdyż chodziło o uratowanie pomników kultury niemieckiej i istnień ludzkich przed Rosjanami, że ludność cywilna opanowana była chęcią walki z „czerwonym zalewem”, co w świetle znalezionych dokumentów okazuje się prosto zwyczajnym kłamstwem. Obaj generałowie piszą wspomnienia posługując się własną „pamięcią” oraz relacjami swoich oficerów, ponieważ, jak dowodzą nie bez satysfakcji, w sprawie obrony i zniszczenia Wrocławia „brak jest innych materiałów źródłowych”, te bowiem z rozkazu Niehoffa zostały spalone na kilka godzin przed kapitulacją.

„Rozkaz jednak nie został skrupulatnie wykonany — udowadniają wrocławscy naukowcy. — Wbrew przypuszczeniom von Ahlfena i Niehoffa zachował się obszerny 500-stronicowy skoroszyt „Komm. Abt. Befehle B 55”, zawierający m.in. kilkadziesiąt drastycznie sformułowanych rozkazów wydanych przez kolejnych komendantów twierdzy — generałów Krausego, von Ahlfena i Niehoffa. Nie brak tam również liczących rozkazów członków sztabu, tzw. „Führungsabteilung”, oficera politycznego przy komendancie, dowódcza artylerii twierdzy i sądu przy komendancie. Zachowały się zatem rozkazy ściśle wojskowe, dotyczące działań bojowych na poszczególnych odcinkach frontu, rozkazy dotyczące poszukiwań dezertorów, przymusowej i bezwzględnej ewakuacji ludności cywilnej, burzenia dzielnic mieszkalnych, egzekucji itp. Uwagę przykuwają zachowane w skoroszytce rozkazy Himmlera, Schoenerera i Doenitzza, przesłane do oblężonego miasta drogą radiową”.

Uzupełnieniem tych rozkazów, obrazujących dokładnie nastroje i sytuację ludności cywilnej, wśród której było kilkadziesiąt tysięcy Polaków, jak najgorzej traktowanych i dziesiątkowanych przez śmierć, są dzienniki pisane przez Niemców w czasie oblężenia, w szczególności księdza proboszcza parafii św. Maurycego, P. Peikerta i pewnego kanonika. Obaj duchowni dzień po dniu z oburzeniem notowali wstrząsające sceny, drakońskie zarządzenia i zbrodnicze postępowanie Wehrmachtu i jego dowódców. Osobną pozycję stanowią odnalezione księgi zgonów, zawierające dane o masowych egzekucjach, których zaprzeczają obydwaj generałowie.

„Wspomnienia” von Ahlfena i Niehoffa w zestawieniu z dokumentami obrazującymi prawdę, przytoczone na łamach „Odry” jedynie w drobnej części, wypadają dla niemieckich dowódców kompromitujące, kwalifikują ich do natychmiastowego postawienia przed sądem.

Dokumenty znalezione we Wrocławiu powinny chyba jak najszybciej ukazać się w wydaniu książkowym z fotokopiami, oryginalnymi tekstami niemieckimi, z tłumaczeniem na inne języki, aby przedstawić światu prawdziwe oblicze hitlerowskich wodzów, którym śni się jeszcze jedna zwycięska wojenna.

Warto tu dodać, że z winy wymienionych generałów Wrocław został zniszczony prawie w 70%, że m.in. aby zbudować w śródmieściu lotnisko, z którego wystartował zaledwie jeden samolot wyburzone zabytkowe budowle, że spalono bezcenne pamiątki, dzieła sztuki, zatopiono w kanałach poważną część zbiorów bibliotecznych, wymordowano tysiące niewinnych ludzi, obecnie zaś wszystko to usiłuje się oceniać jako bohaterstwo.

Wakacje w Polsce

organizowane przez:

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

TOURIST - ROMEA - FRANCE

10 rue Pasquier, PARIS 8-ème (Métro Madeleine)

Telefony: ANJOU 48-47, 41-83, 47-05; CCP: 16546-64 PARIS

Licencja Ag. Voyages Univers 360

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL „ORBISU.”

Cena z PARYŻA do WROCLAWIA NF. 230

Cena z LILLE do WROCLAWIA NF. 210

Cena z METZ do WROCLAWIA NF. 200

Ceny powyższe obejmują:

- przejazd koleją tam i z powrotem wraz z rezerwacją miejsc
- wizy tranzytowe
- usługi konwojenta - przewodnika

Informacje i zapisy:

PARYŻ: TOURIST ROMEA — 10, rue Pasquier Paris 8
Tel. ANJ 48-47, 41-83, 47-05

METZ: TOURIST ROMEA — L'EST REPUBLICAIN —
— LE LORRAIN

Agent generalny: ST. LEWANDROWSKI
14/16 rue des Clercs—Metz Tel. 68-19-54

LILLE: Hotel du Cygne — 17 rue des Jardins
Tel. 55-37-35

LENS: Hotel Caron — 8 Place de la Gare — tel. 102



Gdańskie coraz ludniejsze

Więcej ludności niż przed wojną ma już obszar tworzący dzisiejsze województwo gdańskie. W 1939 roku w obecnych granicach tego województwa mieszkało milion 196 tysięcy 119 osób, z tego 57 procent w miastach i 43 procent na wsi. Ostatni spis ludności wykazał, że dziś mieszka na tym obszarze milion 217 tysięcy 150 osób. Zmieniła się przy tym struktura ludności na korzyść miast, mianowicie teraz w miastach mieszka 66,4 procent, a na wsi 33,6 procent ludności, co zresztą odzwierciedla zmiany w tym samym kierunku w całym Kraju, spowodowane intensywnym procesem uprzemysłowienia Polski.

Polska była tropikalną dżunglą?

Prof. Stefan Kownas, przewodniczący szczecińskiego komitetu działaczy Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich do współpracy z Polonią zagraniczną — jest prorektorem Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie i kierownikiem jej katedry botaniki. Prof. Kownas ogłosił w tych dniach sensacyjne wyniki swoich badań nad szczątkami roślin kopalnych sprzed 10—15 milionów lat na terenie Polski. W pokładach węgla brunatnego w Dobrzyniu nad Wisłą, które tworzyły się na tych ziemiach właśnie w owych czasach, prof. Kownas znalazł szczątki owoców rośliny rosnącej dzisiaj tylko w dżunglach Indochin i Burmy. Znalaziono także szczątki innych, pokrewnych jej roślin. Pozwala to na hipotezę, że przed 15 milionami lat nad Wisłą panował klimat tropikalnej dżungli.

Szukał robaków — znalazł denary

11-letni Jaś Celmer z Włocławka szukał nad rzeczką Zgłowiączką robaków na przynętę dla ryb, a znalazł zbitą sakiewkę z 11 srebrnymi denarami z czasów króla Zygmunta III. Chłopiec oddał zabytkowy skarb do Muzeum Kujawskiego.

Natomiast gospodarze ze wsi Klecie w Rzeszowskim znaleźli tylko sporo... wstydu, kiedy z sitami i durzlakami wyruszyli nad miejscowy strumyk szukać złota. Nauzczytel tłumaczył naiwnym, że świecący i żółty piasek, który dzieci z tej wsi odkryły w strumyku to drobiny krzemienia, lecz go nie słuchano, marnując kilka dni na chłapaninę w piasku i wodzie. „Odkrywcy” porzucili strumień dopiero po próbach sprzedaży rzekomego złota w mieście, gdzie ich słusznie wykpieno i wyśmiano.

Laureat Księstwa Monaco

W dorocznym międzynarodowym konkursie muzycznym, organizowanym przez Księstwo Monaco, laureatem w dziedzinie twórczości symfonicznej został polski kompozytor — Zygmunt Mycielski. W jury konkursu zasiadali najwybitniejsi przedstawiciele europejskiego świata muzycznego, nagroda ta jest więc nowym poważnym sukcesem polskiej muzyki współczesnej na forum międzynarodowym.

Księstwo Monaco było także ostatnio świadkiem wielkiego polskiego sukcesu choreograficznego. W Monte Carlo, w 50-lecie pierwszego występu słynnego baletu „Ballets Russes”, odbyło się

galowe przedstawienie baletowe, które przygotował m. in. Leon Wójcikowski, jeden z najwybitniejszych tancerzy zespołu Diaghilewa, obecnie baletmistrz i choreograf Opery Warszawskiej. Jeden z krytyków angielskich po przedstawieniu w Monte Carlo pisze o Wójcikowskim: „Wiecznie młody Wójcikowski upiera się przy dążeniu do doskonałości, zmusza swoich tancerzy do ciężkiej pracy, aby tę doskonałość osiągnęli. Rezultat usprawiedliwia wysiłek”.

Warto przypomnieć, że w ciągu lat powojennych Leon Wójcikowski wykształcił wielu najwybitniejszych młodych polskich artystów baletu, m. in. primabalerinę Opery Warszawskiej Marię Krzyszkowską, obecnie — jego żonę.

Szczęście jak w bajce

Regina Jakubowska w Koszalinie stale bierze udział w szczecińskiej grze liczbowej „Gryf”. W ostatnim lo-

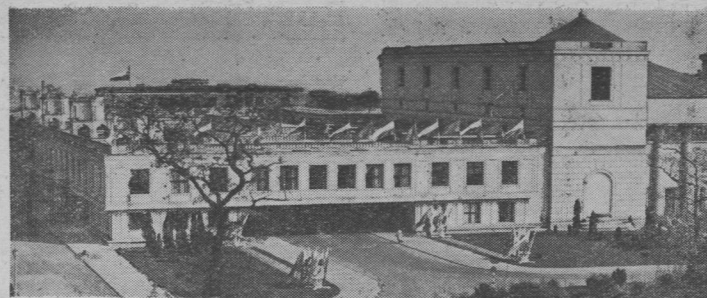
sowaniu na wszystkie posiadane przez nią kupony padły wygrane i szczęśliwa wygranka fortuny musiała zjechać po ich odbiór samochodem ciężarowym. Wygrała: skuter „Osa”, telewizor, radio z adapterem, odkurzacz, lodówkę, froterkę, zegarek, tapczan i komplet foteli plastikowych.

Bursztyny, kilimy, i siwaki na wagę złota

Gdańska Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego zasypana została nowymi propozycjami eksportu wyrobów bursztynowych do Francji, Włoch, Hiszpanii oraz Ameryki Południowej. W tym roku trzeba będzie prawdopodobnie podwoić produkcję bursztynowych ozdób, które specjalnie przypadły do gustu łacińskim krajom Europy i Ameryki.

Natomiast kraje Ameryki Północnej i skandynawskie kraje Europy pragną sprowadzić z Polski zakopiańskie kilimy. Spółdzielnia Cepelii — Zakopiańskie Warsztaty Wzorowe — wytwarza około 150 kilimów miesięcznie, co może sprostać tylko małej części zamówień. Toteż obecnie spółdzielnia buduje nowe warsztaty — już w skali przemysłowej, nie rekordzielniczej, które wydatnie zwiększą produkcję, niestety, dopiero w przyszłym roku.

Natomiast dwukrotnie może już w tym roku zwiększyć produkcję kilimów białostocki przemysł ludowy — także ceniony na wagę złota w wielu krajach Europy i Ameryki. Białostocka Cepelia po raz pierwszy zaczyna również eksportować ceramikę — siwaki, które na pewno należą do najpiękniejszych ceramiki ludowej na świecie, chociaż są niezwykle tanie.



SEJM JUŻ PRZY PRACY

15 maja o godz. 16 nowo wybrany Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zebrał się na pierwsze posiedzenie plenarne w gmachu widocznym na zdjęciu. Listę posłów odczytała najmłodsza posłanka, 22-letnia Zofia Grzebiusz (to były na pewno najpiękniejsze imię w jej życiu!), a ślubowanie poselskie odebrał najstarszy wiekiem 78-letni poseł Bolesław Drobner. Na marszałka Sejmu wybrano Czesława Wycecha (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe), a na wice-marszałków: Zenona Kliszko (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza) i Jana Karola Wende (Stronnictwo Demokratyczne). Sejm powołał członków najwyższych władz państwowych. Przewodniczącym Rady Państwa został Aleksander Zawadzki (PZPR), prezesem Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz (PZPR). W skład Rady Państwa weszli: jako 4 zastępcy przewodniczącego — Stanisław Kulczyński (SD), Oskar Lange (PZPR), Edward Ochab (PZPR) i Bolesław Podedworny (ZSL) oraz 11 członków, w tym 6 przedstawicieli PZPR z 1 sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułąk na czele, 3 przedstawicieli ZSL, 1 przedstawiciel SD oraz 1 działacz katolicki, pisarz i publicysta Jerzy Zawiejski.

Już się rodzi puławski olbrzym

„Zakłady Azotowe Puławy w budowie” — taką tablicą poszczycić się już może miasto Puławy. W 1968 roku kombinat puławski dać ma nawozy azotowe w ilości o 80 tysięcy ton większej aniżeli obecna łączna pro-

dukcja trzech wielkich polskich zakładów azotowych — w Kędzierzynie, Tarnowie i Chorzowie. Puławy będą zatem prawdziwym gigantem chemicznym, który w decydujący sposób wpłynie na zwiększenie produkcji rolnej w całym Kraju. Podstawowym surowcem kombinatu w Puławach będzie gaz ziemny, tłoczony rurociągiem ze Związku Radzieckiego.

Rodzający się kombinat ma już swego patrona — Chorzów. Konferencja samorządu robotniczego zakładów azotowych w Chorzowie uchwaliła objęcie tego patronatu i wszelką pomoc fachową dla nowych „azotów”. W Chorzowie zostaną wyszkoleni robotnicy i personel inżynieryjno-techniczny Puław. Dyrektorem zakładów puławskich został dotychczasowy dyrektor zakładów chorzowskich.

Wkrótce po uchwale chorzowskiej z podobną inicjatywą wystąpił kombinat w Kędzierzynie, chemicy tego zakładu zajmą się również przygotowaniem kadr technicznych dla zakładu w Puławach, udzieli pomocy w okresie budowy oraz montowania i uruchomienia urządzeń. Tak więc najmłodszy „beniaminek” polskiej chemii w Puławach ma od początku troskliwych „akuszerów” i opiekunów.

W czołówce producentów cementu

Rozbudowa polskiego przemysłu cementowego w okresie minionych 15 lat sprawiła, że dzisiaj Polska znajduje się w pierwszej dziesiątce europejskich producentów cementu. Najwięcej cementu produkuje Związek Radziecki (ok. 45 milionów ton), drugie miejsce zajmuje NRF (ok. 23 milionów ton), trzecie Francja (ponad 14 milionów ton), czwarte Włochy (ponad 14 milionów ton), piąte Wielka Brytania (ponad 13 milionów ton), wreszcie szóste Polska (6,4 miliona ton).

7 DNI w skrócie

JAROSŁAW (Rzeszowskie) — W 35 minucie pierwszej połowy mecz piłki nożnej został przerwany. Na boisko wtargnęli bowiem roje pszczół. Gracze (uczucie publiczności) ratować się musieli oręczką.

ŁÓDŹ — Rzeźnia Miejska otrzymała najnowocześniejszą w kraju chłodnię przerobową. Po przebudowie ruszyła też wytwórnia mięsnych konserw eksportowych. W planach — konserwiarnie, szynkarnie, przetwórnice wędliniarskie.

KOWALEW POMORSKI — W szklarniach Państwowego Gospodarstwa Rolnego wyhodowano pierwsze w tym roku krajowe pomidory. Dobre i dochodowe, skoro było ich ponad 40.000 kg, a kosztowały drogo.

BYDGOSZCZ — Fabryka Akordeonów pokusiła się o prototyp nowego rodzaju instrumentu muzycznego, który dźwiękiem przypomina organy Hammonda.

PIEKŁO (Gdańskie) — Ta malownicza miejscowość o groźnej nazwie była miejscem złota krajoznawczego. Uczestnicy przewodowali 7 ciekawych tras, m.in. widły Wisły i Nogatu oraz rezerwat stepowy w Białej Górze.

RACIBÓRZ (Katowickie) — Zakłady betoniarско-żelbetowe wytwarzają prefabrykaty budowlane z... pumeksu, hutniczego odpadu. O połowę lżejsze od żwiru betonowych, doskonale zdały egzamin na próbnej budowie 4-piętrowego domu.

JELCZ (Wrocławskie) — Do 1965 r. rozbudowa Zakładów Samochodowych (autobusy i ciężarówki) pochłonie 210 milionów. Niemalże kosztować będzie również nowe osiedle (350 mieszkań).

WARSZAWA — Jeszcze w tym roku ukaże się turystyczny słownik 6 języczny: polsko - angielsko - francusko - niemiecko - szwedzko - włoski.

SIEMIANOWICE (Katowickie) — 150 górników pojedzie na wakacje nad Morze Czarne — do ZSRR, Rumunii i Bułgarii oraz do Niemiec. W nagrodę za dobrą pracę funduje im to Samorząd Robotniczy.

GIZYCKO (Olsztyńskie) — W tym sezonie na jeziorach mazurskich, obok sklepów-stateczków „Jaś” i „Małgosia”, pojawi się również pływająca stacja benzynowa dla właścicieli łodzi i kajaków motorowych.

SZAMOTUŁY — Dyżurni stacji Baborówko pucili pociąg pośpieszny Poznań — Szczecin na tor nie przystosowany do szybkiego ruchu. Wykolejenie 4 wagonów i parowozu poraniło 9 osób i... spowodowało aresztowanie winnych.

LESKO (Rzeszowskie) — Rozpoczęto rekonstrukcję pięknej zabytkowej bożnicy z XV wieku. Pomieści ona muzeum przyrodnicze Bieszczad.

NIEDOMICE (Krakowskie) — Zakłady Celulozy rozpoczynają budowę nowych oddziałów. Produkować będą watę i papierowe chusteczki do nosa, jednorazowego użytku.

KATOWICE — O wiele lepsze od stali kwasoodpornej, 5-krotnie wytrzymałsze od znanych tworzyw sztucznych, a tymczasem nazywa się... „X”. Nowe, rewelacyjne tworzywo sztuczne produkowane z węgla wynaleźli naukowcy raciborscy.

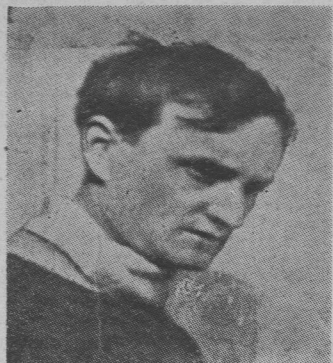
ZŁOTY POTOK — Mgr Józef Mikołajtis odnalazł i przekazał Muzeum w Częstochowie cenną korespondencję rodziny wielkiego poety Zygmunta Krasińskiego.

SZCZECIN — Na Politechnice opracowano ciekawą metodę zastąpienia obróbki mechanicznej metali obróbką chemiczną, przy użyciu „wody królewskiej”, tj. połączenia kwasów azotowego i solnego.

BYDGOSZCZ — Podczas koncertu zespołu dawnych instrumentów Pomorskiej Filharmonii zabrzmiał instrument nie używany w Polsce od 200 przeszło lat. Była to XVI-wieczna lutnia.

WROCLAW — W istniejącym od 4 lat Ośrodku Kardiochirurgicznym jubileuszu nie było. A przeprowadzono tu już ponad 350 operacji wad serca wrodzonych i nabytych. Opracowane specjalne metody operacyjne pozwalają już na świecie mówić o „wrocławskiej szkole chirurgii serca”.

BUKOWINA TATRZAŃSKA — Kończy się już budowę urządzeń wodociągowych. Jeszcze w tym roku woda popłynie do mieszkań i popularna miejscowość będzie nareszcie uzdrowiskiem „całą gębą”.



Burzliwe życie Władimira de Terlikowski (1)

MALARZ O ŻŁOTYM SERCU

- Spotkanie z mistrzem Renoir
- X. Dunikowski o świetnym kompanie
- Fortepiany w prezencie dla biednych
- Przygoda w teatrze

tworzywo... — usłyszał jeszcze Terlikowski, ale nim oprzytomniał, stary mistrz impresjonizmu, zaliczony dziś do największych malarzy francuskich, już się oddalił.

Ostrogi malarskie zdobył Władimir Terlikowski wystawiając swoje obrazy u Bernheima młodszego w 1900 roku. Druga wystawa, poświęcona pejzażom z Bretanii, na rue La Boetie w Paryżu, zwróciła na młodego Polaka uwagę krytyków i wyrobiła mu już pewną pozycję w paryskim świecie artystycznym. Nazwisko Władimira de Terlikowski stało się znane, a jego obrazy coraz bardziej szły w cenę.

W okresie rozkwitu malarzkiej cyganerii w Paryżu, kiedy wśród wielu zagranicznych artystów, którzy ściągali do Paryża, nie brakło również Polaków, Terlikowski był postacią znaną na Montparnasse. Bliskie stosunki łączyły go ze znaną malarzką Olgą Boznańską, z rzeźbiarzem Leplą, z wybitnym malarzem Józefem Brandtem — wszyscy oni mieszkali długie lata w Paryżu.

W tym właśnie czasie, jeszcze przed I wojną światową, nawiązały się serdeczne stosunki przyjaźni z Xawerym Dunikowskim, największym z żyjących rzeźbiarzy polskich.

— Terlikowski miał świetne wycucie koloru — wspomina Dunikowski. — Kiedy wychodziliśmy razem na pejzaż, to muszę przyznać, w posługiwaniu się kolorem prześcigał mnie. Był człowiekiem o złotym sercu i wszystkim pomagał. Był także świetnym kompanem, pełnym fantazji i humoru.

Dunikowski uśmiecha się do swoich wspomnień. Przypomniał mu się zabawny epizod z Terlikowskim.

— Przed moim wyjazdem z Paryża spotkałem Terlikowskiego, który głosu wy dobył z siebie nie może, tylko szeptał mi: — „Mam raka w gardle... umieram!” Poszliśmy więc w żalobnym nastroju wypić po szklaneczce Cordial Medoc, żegnając się już na wieczność. Kiedy znów przyjechałem do Paryża, dowiedziałem się, że Terlikowski nie tylko żyje, ale zdążył również rozwieść się i po raz drugi ożenić. Przy pierwszym spotkaniu zapytałem go więc, co to wszystko znaczy. Odpowiedział niedbale: — „To nie był rak. To był syf...” Zawsze trzymały się go takie kawały...

Dowód przyjaźni tych dwóch artystów zobaczył można w Muzeum Narodowym w Warszawie, gdzie znajduje się głowa Terlikowskiego, wyrzeźbiona przez Xawerego Dunikowskiego.

Terlikowskiego poznałam w okresie, kiedy zwracano się już do niego — „Mistrzu”. Ponieważ byłam wtedy małą dziewczynką, więc „mistrza” przekreśliłam na „rotmistrza”, nie widząc tu specjalnej różnicy. Terlikowski był zachwycony tą niespodziewaną nominacją i tak już między nami zostało. Chociaż minęło już tyle lat, wciąż jeszcze pamiętam mego „rotmistrza”. Był niewysoki, bardzo szczupły (Dunikowski mówi: „żył jak święty, nic nie jadł”), na codzień nosił zawsze szare ubrania i czarną kokardę przy koszuli.

Był miły, serdeczny i bez troski. Znałam jego pracownię na rue Duquesne, gdzie zawsze gromadzili się Polacy. Terlikowski był bardzo towarzyski, a najlepiej czuł się wśród swoich, wśród Rodaków.

Chociaż zarabiał dużo, pieniądze nigdy go się nie trzymały. Co miał, to momentalnie rozdawał. Posiadając szeroką naturę, lubił obdarowywać ludzi — sprawiało mu to przyjemność. Dlatego nigdy nikomu nie odmówił pomocy, a często robił to nawet nie proszony. Kiedy idąc bulwarem Montparnasse, zobaczył jakiegoś mizernego studenta, pytał bez ogródek: „Jadłeś dzisiaj obiad synku?” Prowadził go do restauracji i z zadowoleniem patrzył, jak głodomor zajada. Był tak znany na Montparnasse, że kiedy szedł ulicą, kłaniali mu się wszyscy stali bywalcy dzielnicy.

Ponieważ żona jego miała udział w Magasins du Louvre, Terlikowski otrzymywał miesięcznie pewną ilość bonów na gratisowe zakupy. Uszczęśliwiał nimi różnych biednych artystów i studentów polskich. Ale po pewnym incydencie ten szczęśliwy okres się skończył. A było to tak.

Przychodził do Terlikowskiego powien ubogi muzyk, który nie miał własnego instrumentu i Terlikowski w dobroci serca pozwolił mu korzystać ze swego fortepianu. W końcu jednak te przymusowe koncerty bardzo mu już obrzydły. Powiedział więc muzykowi: „Wiesz co, synku, masz tu bon na fortepian. W ten sposób obu nam będzie wygodniej”. A po krótkim namyśle dodał: „A tu masz drugi bon, na drugi fortepian, to sobie go sprzedasz i będziesz miał trochę pieniędzy”. Uszczęśliwiony muzyk nie wiedział jak dziękować za te hojne dary. Natomiast mniej zachwycona była dyrekcyjka Magasin du Louvre. Dwa fortepiany gratisowo? To już trochę za wiele! I tak skończyły się dobroczynne bony.

Różne dziwaczne i zabawne incydenty świadczą, że albo lubił „epater le bourgeois” różnymi ekstrawagancjami, albo też popełniał je zupełnie przypadkowo, z rozrządzenia, z nie przywiązywania wagi do drobiazgów. Zdarzyło się na przykład kiedyś, że w drodze do loży teatralnej żona jego zgubiła pewną dyskretną część garderoby — ot, pękia gumka. Idący za nią Terlikowski schylił się, podniósł te nieściszone „niewymowne” i zamiast wsunąć dyskretnie do kieszeni, przerzucił je niedbale przez ramię. I tak sunął przez kuluary teatru, odpowiadając na ukłony, witając się ze znajomymi... Takie wybryki „mistrza” wywoływały zrozumiałe poruszenia.

ANNA BUKOWSKA
(d.c.n.)

KIEDY BĘDĄC jeszcze młodym chłopcem, późniejszy słynny malarz polski Terlikowski rozstał swoje sztalugi przy pięknym kościele St.-Séverin w Quartier Latin i malował zapamiętałe, jakiś niepozorny starszy pan, ubrany niedbale, stanął za plecami młodzieńca i z zainteresowaniem śledził jego pracę.

— To wcale nieźle — odezwał się po chwili nieznanomy.

— Interesuje to pana? — rzucił niecierpliwie Terlikowski, zły, że jakiś gap uliczny przeszkadza mu w pracy i wcale nie usposobiony do rozmowy.

— Bo widzi pan, ja sam jestem malarzem... — tłumaczył się skromnie starszy pan.

— Pozwoli pan, że zapytam o nazwisko? — powiedział wówczas, już innym tonem Terlikowski, nie odrywając jednak oczu od malowanego obrazu.

— Renoir... — padła odpowiedź.

Młody malarz oniemiał z wrażenia.

— Zapewniam pana, że w tym coś jest. To, co pan robi jest zupełnie nieźle. Dobrze

Caravelle
Jet CONTINENTAL

PARYŻ
WARSZAWA
VIA BRUKSELA

PARYŻ: 19, RUE DE LA PAIX
BRUKSELA: 19, RUE BUISSES
LUXEMBURG: 3, RUE DE PARIS
BRUKSELA: AIR TERMINUS

SABENA

Tygodniowa gawęda

Jak cię widzą, tak cię piszą ♦ Od zabawek choinkowych do statków pełnomorskich ♦ Nie samym chlebem ♦ Uznanie w świecie

Jak cię widzą, tak cię piszą — mówi przysłowie. Był czas, że Polaków widziano na świecie tylko jako gorących patriotów i szalonych marzycieli, zdolnych do wielkich poświęceń, ale dość bezradnych wobec problemów, jakie nasuwa zwykły dzień. Trzeba przyznać, że było to nader uzasadnione: bezsensowne i beznadziejne szturmowanie w historii Polski powodowały, że co prawda opiewali polskie męstwo poeci, ale politycy kiwali z politowaniem głowami.

Myślę, że powojenne lata wpłynęły i musiały wpłynąć na zmianę poglądów o charakterze narodowym Polaków. Nie tracąc nic z kapitału patriotyzmu, Polacy — zmądrzeeli. Już nie jednorazowe porwy, fajerwerki błyskotliwe, ale bezużyteczne, lecz codzienny trud, state wspinające się do góry charakteryzuje obecną polską rzeczywistość.

Jak cię widzą, tak cię piszą. O to właśnie chodzi. Zaczęto Polskę widzieć na świecie innymi oczyma, zaczęto patrzeć na jej rozwój poprzez pryzmat osiągnięć, rozwoju przemysłu, wzrostu oświaty i kultury, odbudowy i rozbudowy Kraju. Polska przestała być „hinterlandem”, zapleczem surowcowym i rynkiem zbytu dla uprzemysłowionego Zachodu, a stała się sama producentem przemysłu i producentem... kultury — na wewnętrzny użytek, i również na eksport. Tradycyjny eksport zabawek choinkowych i bekonów, to bardzo ładna rzecz i nie ma powodu go zaniedbywać. Zabawki są ładne, a polskie bekonki smaczne. Ale kto słyszał kiedy o tym, by Polska eksportowała statki pełnomorskie, kompletne obiekty przemysłowe, maszyny skomplikowane i wysokiej jakości, samochody osobowe, wagony kolejowe, artykuły chemiczne? Eksportuje je, i to coraz więcej, i to nawet do wysoko uprzemysłowionych krajów Zachodu. To jest właśnie miara przemian, jakie zaszły

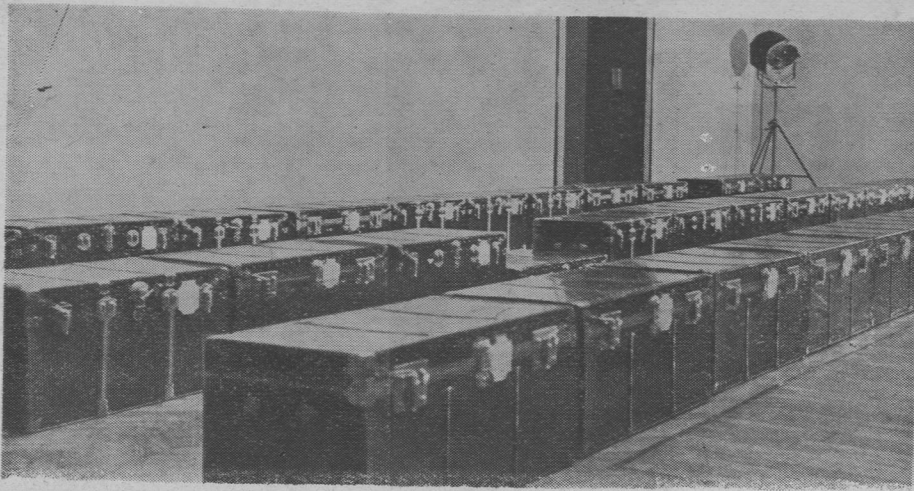
w Polsce, droga, którą przebył w krótkim czasie polski eksport: od bekonów i zabawek choinkowych do statków, cukrowni, fabryk budowlanych przez polskich specjalistów z polskich materiałów i wyposażonych w polskie maszyny.

A jednocześnie... jednocześnie polscy architekci budują w Tunisie dzielnicę mieszkaniową, po staremu — ale w znacznie większych ilościach eksportuje się polski węgiel. Jednocześnie polskie leki zyskują sobie wysoką ocenę specjalistów radzieckich podczas wystawy w Moskwie. Polski przemysł widać na świecie, widać wszechstronność, opanowanie coraz nowych dziedzin, widać po raz pierwszy polską chemię, polską myśl techniczną, widać stały wzrost jakości.

Nie samym chlebem człowiek żyje... W parze z tymi zdobycami idzie eksport polskiej twórczości. Parę tylko przykładów z ostatnich dni: zespoły „Mazowsze” i „Słask”, stali komiwojażerowie polskiego folkloru, zdobywają — gdziekolwiek się zjawiają — w Nowym Jorku i Moskwie, w Paryżu i Pekinie, w Londynie i Tokio, w Skandynawii i Rumunii — ludzkie serca, wzruszają, radują, bawią. Polski kompozytor Zygmunt Mycielski zostaje laureatem międzynarodowego konkursu muzycznego w Monako, polski film „Matka Joanna od Aniołów” wzbudza zachwyt w Cannes, w paryskiej Bibliotece Narodowej na międzynarodowej wystawie polscy fotograficy zdobywają wysokie oceny, polscy naukowcy obdarzeni zostają doktoratami honoris causa wyższych uczelni różnych krajów. Nie wyliczysz...

Jak cię widzą, tak cię piszą. Świat spojrzął na Polskę innymi oczyma. Zobaczył sprawiedliwie. Zobaczył Kraj i naród idący naprzód, zobaczył talenty, które zyskały szanse rozwoju, zobaczył wolę szybkiego marszu drogą do dobrobytu. To dobrze, że tak świat widzi Polaków.

Marian



Skarby wawelskie w Muzeum Narodowym przed otwarciem skrzyń Jedna z nader licznych grup zwiedzających ogląda arrasów w sali poselskiej

DZIEJE ARRASÓW



W WSZYSTKICH skarbow narodowych, które w lutym 1959 i styczniu 1961 r. powróciły z Kanady do Kraju, a których łączną wartość materialną amerykańscy oszacowali na 100 milionów dolarów, najcenniejszą część stanowi kolekcja 132 arrasów jagiellońskich.

Są to artystyczne tkaniny obrazowe, barwne, bogato lite srebrem i złotem. Przedstawiają sceny bądź biblijne, bądź też świeckie, na przykład — myśliwskie. Zdobily ściany Zamku Wawelskiego w epoce króla Zygmunta Augusta, który gromadził je z wielkim znanstwem, a później też przyozdabiano nimi każdorazowe siedziby poszczególnych królów polskich — Zamek Warszawski, Pałac Ujazdowski, bądź zamek w Grodnie (za króla Batorego).

Nazywano je arrasami od nazwy miasta francuskiego Arras, które już w średniowieczu było jednym z najslawniejszych ośrodków wyrobu tych tkanin. Ogólnie rzecz biorąc, mianem arrasów określa się te tkaniny obrazowe, które wyprodukowano do połowy XVII wieku; później weszła w użycie nazwa gobelinów, różniących się zresztą od tamtych techniką tkacką. W XVI i XVII wieku przyjęła się w Polsce potoczna nazwa arrasów — opony, szpalery, bądź też obicia.

SPADKOBIERCZYNIĘ ARRASÓW

Zygmunt August, ostatni król z dynastii jagiellońskiej, który panował w Polsce od 1548 do 1572 roku, zapisał w testamencie wspaniałą kolekcję zebranych przez siebie arrasów swoim trzem siostrami, postanawiając zarazem, że po śmierci spadkobierczyni całość zbioru stanie się własnością Rzeczypospolitej.

Z siostr królewskich po zgonie Zygmunta Augusta jedynie tylko Anna Jagiellonka, późniejsza żona króla Stefana Batorego, przebywała w Polsce. Toteż obydwie pozostałe — Katarzyna, królowa Szwecji, i Zofia, księżna brunszwicka — upoważniły Annę do reprezentowania ich interesów w kraju. Ponieważ jednak, jako wchodzące w skład obcych domów panujących, nie mogły posiadać mienia w Polsce, z czasem zostały spłacone. Nad wypełnieniem

woli zmarłego króla czuwał senat Rzeczypospolitej, jako egzekutor testamentu.

W 1576 roku doszło do całkowitego zlikwidowania praw Anny Jagiellonki jako głównej spadkobierczyni Zygmunta Augusta. W akcie formalnym, podpisanym w dniu ślubu Anny ze Stefanem Batorem, królowa zrzekła się swoich praw na korzyść Rzeczypospolitej.

TESTAMENT ZYGMUNTA AUGUSTA

Ponieważ powrót do Kraju polskich skarbow narodowych, a zwłaszcza — arrasów (po z górą 20-letniej tułaczce na obczyźnie), powoduje duże zainteresowanie ich historią, warto przeczytać fragment napisanego w Warszawie 6 maja 1571 r. testamentu króla Zygmunta Augusta, w którym król przekazuje arrasów i kosztowności swoim 3 siostrami, a po ich śmierci — na własność Rzeczypospolitej.

Oczywiście, testament napisany jest w polszczyźnie XVI-wiecznej:

„Jeśli — głosił król swoją ostatnią wolę — która z tych trzech siostr naszych z tego świata, (na którym daj Boże w łasce swojej Ich Mościom długie pomieszkanie) zesła, tedy tylko na te, które pozostaną na świecie siostry nasze, a nie na kogo inszego, ma wszystko po zmarłej osobie co zostaje przypaść ku podzieleniu na dwie osoby, a i na ostatnią, gdyby dwie zesły; a gdyby, jako śmierć nikomu nie folguje, Ich Mości wszystkich trzech siostr naszych w żywocie nie zostało (którego racz Im Panie Boże przedłużyć), tedy te wszystkie legata, opisane Ich Mościom, na Koronę Polską i na Wielkie Księstwo Litewskie, jak na jedną Rzeczypospolitą, ale tylko ku pospolitej potrzebie, nie chuci inszej, i ku ozdobie potrzebnej i potrzebnej a uczciwej, odajemy i odkazujemy”.

ZACHWYT NUNCJUSZA PAPIESKIEGO

Za życia królowej Anny (Jagiellonki) część arrasów umieszczono w Pałacu Ujazdowskim pod Warszawą (jak mówiono wówczas — w Jazdowie), gdzie królowa często przebywała. W czerwcu 1582 r. odwiedził ją tam parokrotnie nuncjusz papieski, Alberto Bolognetti, za każdym razem zachwycając się arrasami.

Zachwytowi temu nuncjusz dał wyraz w liście do kardynała Ptolemeo Gallio, pisząc, że najwyżej szacuje „królewskie arrasów figuralne” (serie „Adam i Ewa” oraz „Potop”) — „nie tylko dla drogiego materiału, z jakiego je utkano, lecz i dla piękności wyobrażonych na nich postaci”.

Nic dziwnego, arrasów te bowiem tkano według kartonów projektowanych w Brukseli przez najwybitniejszego w XVI wieku artystę flamandzkiego, Michała Coxien'a, nazywanego „flamandzkim Rafaelem”.

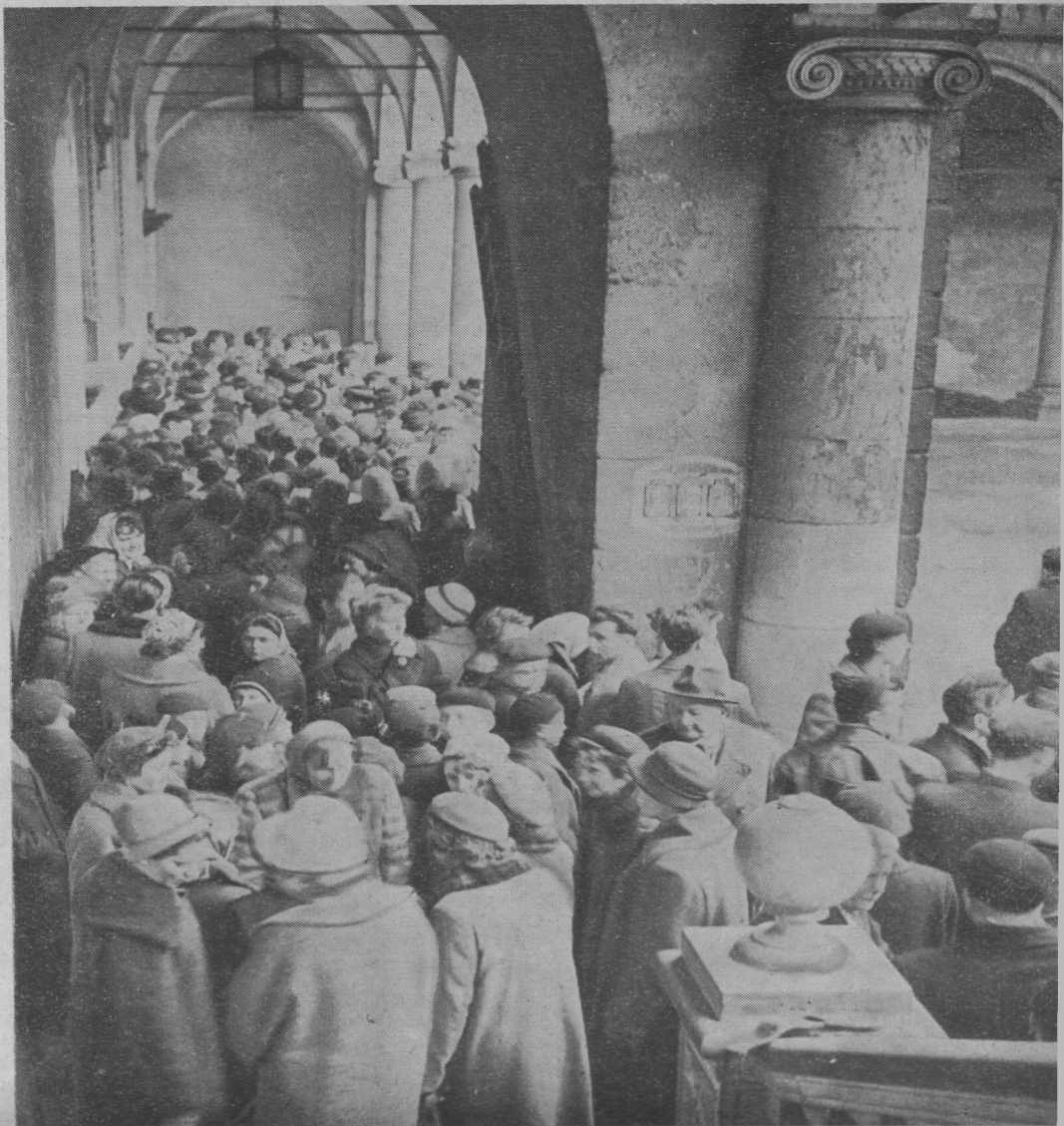
WĘDRÓWKI POPRZECZ WIEKI

W XVII wieku podczas najazdów szwedzkich na Polskę król Jan Kazimierz, odczuwając pustkę w skarbcu, zastawił serię arrasów, przedstawiających potop biblijny, u bankiera Franciszka Gratty w Gdańsku.

Arrasów te na polecenie Sejmu polskiego wykupiono z zastawu dopiero w latach 1724—26. Po przywiezieniu do Warszawy oddano je na przechowanie Ojcom Karmelitom Bosym, w których klasztorze zbudowano w tym celu specjalny „skarbiec sklepiony” (zwany „sklepem”). Przebywały tu do 1785 roku, kiedy to rozwieszono je w ówczesnym Pałacu Rzeczypospolitej (dawniej Krasieńskich). Stąd, po upadku Powstania Kościuszkowskiego, zostały zabrane wraz z innymi seriami w 1895 r. do Rosji, gdzie przebywały aż do 1921 roku, zdobiąc pałace carskie. Zwrócił je dopiero rząd Związku Radzieckiego.

Wspaniałym arrasom jagiellońskim nie dane jednak było zbyt długo przebywać w Kraju. Już w 1939 roku — w związku z najazdem hitlerowskim — musiały rozpocząć nową przeszłość 20-letnią wędrówkę, nim wreszcie znalazły się na stałe na Wawelu. A.P.

W dniu otwarcia wystawy arrasów na Wawelu zebrały się tłumy publiczności



WYCIEZKI DO POLSKI

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, sekcja w Lille, organizuje dwie duże wycieczki do Polski.

Pierwsza wycieczka: wyjazd z Lille 8 lipca, powrót 31 lipca br.

Druga wycieczka: wyjazd 29 lipca, powrót 21 sierpnia br.

Koszt każdej wycieczki wraz z wizami tranzytowymi w obie strony wynosi 210 NF.

Zgłoszenia przyjmują:

Paul Poziemski, 100, rue des Martyrs de la Résistance, Lambersart.

Feliks Dunajski, 32, rue du Crocquet, Lille

Władysław Sikorski, 31, rue Condé La Madeleine (Nord)

Na granicy pokoju

DOM POLSKICH DZIECI POD FRANCUSKĄ OPIEKĄ

DOM DZIECKA — to dom rodzinny dla sierot i półsierot, dla dzieci pozbawionych rodziny, które tworzą między sobą nową, wielką rodzinę, wychowują się tu i wyrastają — jak mówi się w Polsce — „na człowieka”. W jednym z polskich Domów Dziecka — ta dziecięca rodzina wychowuje się w szczególnej atmosferze pięknej, głębokiej idei. Umieszczone w honorowej sali Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach zdanie, które poświęcił mu założyciel i pierwszy przewodniczący Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie we Francji, Henry de Korab, zawiera w sobie dwie cenne myśli, dwa budujące uczucia: przyjaźń między narodami miłującymi po-

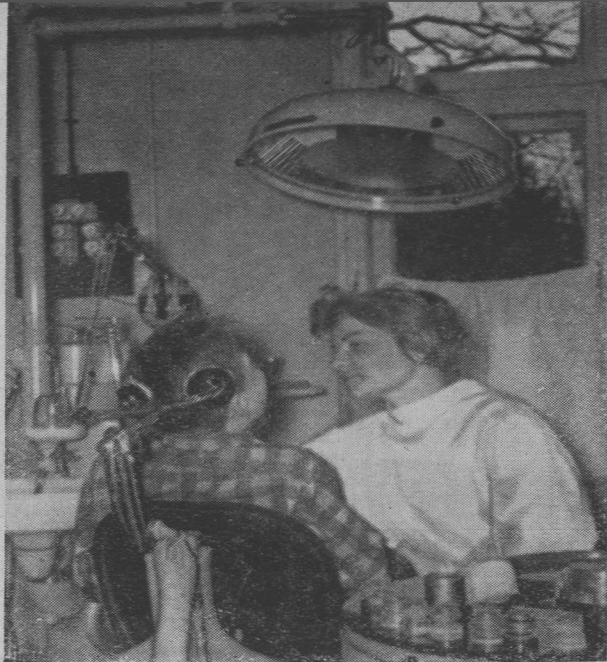
kój oraz wiarę w utrzymanie pokoju. W 1954 roku, kiedy Stowarzyszenie ufundowało ten Dom, w grudniu zmarł inicjator budowy Domu, Henry de Korab. Lecz między Stowarzyszeniem we Francji a Domem w Szczecinie utrzymuje się bez przerwy jak najżywsza, gorąca więź. Dom z radością wita niejednokrotnie składających wizyty przedstawiciele Stowarzyszenia oraz nadchodzące dary, na które Rodacy we Francji nie szczędzą nie tylko pieniędzy, lecz nie mniej ważnego od składki — serca. W Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach przebywa 210 dzieci, wszystkie one dorastają w poczuciu serdecznej, rodzinnej łączności z Polakami we Francji, którzy pragną dodać radości i ciepła dzieciom w Ojczyźnie.



Rano, jak zwykle, najmłodsi idą do przedszkola. Jest ich 45. Dużo więcej, bo aż 125 dzieci z Domu Dziecka uczy się w szkołach podstawowych, a 40 w szkołach średnich zawodowych lub ogólnokształcących. Od 1954 roku wiele wychowanków zdobyło już wykształcenie, zawód i samodzielność. Z wdzięcznością wspominają Dom.

Poza 6-hektarowym obszarem uprawy warzyw Dom Dziecka jest otoczony 4-hektarowym parkiem, w którym staraniem wychowawców i dzieci przybywa coraz więcej pięknych alejek, klombów kwiatowych i placzków do zabaw

Tyle zabawek do wyboru! Przybyły w darze od Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie we Francji, podobnie, jak darem Stowarzyszenia dla Domu Dziecka jest wąsko-taśmowy projektor filmowy, projektor do przezroczy, reflektory do oświetlenia sceny, które oddają nieocenione usługi własnemu teatrykowi lalek



Całkowite wyposażenie nowoczesnego gabinetu dentystycznego oraz aparat Roentgena w gabinecie lekarskim są również darem Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Niedawno przybył nowy cenny prezent: samochód osobowy marki „Citroen”



Główny pawilon Domu Dziecka mieści sypialnie dla starszych dzieci, jadalnię, pokoje do odrabiania lekcji, gabinety lekarskie, dużą salę do zabaw i salę teatralną oraz biuro dyrekcji; dzieci w wieku przedszkolnym mają sypialnie w oddzielnym pawilonie

Do odrabiania lekcji służą specjalne pokoje, w których dzieci znaleźć mogą wiele potrzebnych pomocy naukowych, książek. Dzieci często i chętnie piszą listy do Francji, tematem stałej korespondencji są najciekawsze wydarzenia, na przykład ostatnio — przygotowania do dwudniowego Złotu Młodzieży z okazji Dnia Dziecka, w którym weźmie udział teatrzyk lalek Domu Dziecka, własny zespół taneczno-śpiewaczy i orkiestra zaprzyjaźnionej jednostki wojskowej, która grywa w Domu na zabawach i imprezach



Trzy drużyny harcerskie współzawodniczą ze sobą, która poprowadzi ciekawsze zajęcia i gry. Istnieją też kółka sportowe, a starsi, najbardziej zapaleni sportowcy należą do różnych klubów szczecińskich. Dzieci biorą udział w wielu pracach gospodarskich, przy hodowli, uprawie, w kuchni i w szwalni; natomiast specjalnie do zabaw są trzy place różnie urządzone, odpowiednio do różnego wieku



*Opowiadanie to dedykujemy
Matkom w dniu Ich Święta*

STANISŁAW KOCIK

S MUKŁA, zalotna wiosna szybko biegła przez świat. Nie trwała dłużej niż wesoła piosenka wygrana na akordeonie, a już maj miał się ku końcowi. Przedmieście stało się nad wyraz urocze, tak że dziesięcioletniemu Lucjanowi zdarzyło się napisać niedawno w wypracowaniu następujące zdanie: „Nawet dymy uchodzące z wysokich kominów fabryki Peugeot, w której pracuje tatuś, stają się teraz zielone; zielone jest niebo i zielona jest ziemia, i zielone są oczy ludzi”. Dzisiaj właśnie nauczycielka przyniosła do klasy poprawione wypracowania. Lucjanowi powiedziała, że zdanie o zieleni przepisał z jakiejś książki i postawiła mu zły stopień. Chłopiec był smutny i zły. Przecież to wszystko napisał sam, tak jak widział i czuł!

A wiosna była rzeczywiście niezwykle zielona i ciepła. Ivry było rzadko takie, jak w tym roku: miłe, przytulne, zachęcające do życia. Słońce świeciło jak na obrazkach — mocno i długo. Kiedy tego dnia dzieci opuściły gmach szkolny — a była już godzina piąta po południu — wydało się im, że wbrew wszelkim znanym ludziom prawom przyrody jego promienie wybuchają i pędzą ku ziemi z czterech stron świata.

Było ich pięcioro. Lucjan i ośmioletnia Monika, jego siostra, stanowią w tej grupie „małych francuskich Polusów” (tak ich żartobliwie przeważał dziadek, który mimo dość już podeszłego wieku pracował jeszcze, tak jak i ojciec, u Peugeot'a — a przeważał ich tak dlatego, że pochodząc z polskiej rodziny oboje byli tzw. Francuzami naturalizowanymi). Polką w pełnym tego słowa znaczeniu była tylko Basia Noskowska, dziewięcioletnia blondynka z warkoczami, którą „polski pan”, czyli nauczyciel języka polskiego, pan Krawczyński, nazywał z niewiadomych powodów — a może dla warkoczy — „Małgosią”.

Wreszcie, należeli do tego grona ruchliwych kolegów i koleżanek Jean-Paul Mercier, syn aptekarza i Jacqueline, sąsiadka Basi w szkole i w domu, jej rówieśniczka.

Szli gestykując i głośno rozmawiając. Rozgoryczony Lucjan twierdził, że wszystko opowie ojcu, że nic nie przepisał, że jutro przyjdzie do szkoły z ojcem i że „dopiero pani zobaczy”. Po drodze była księgarnia. Dzieci stanęły przed wystawą, zapatrzyły się w błyszczące i opasłe tomy „Larousse'ów”. Lucjan zadumał się i jakoś zapomniał o wyrządzonej mu niesprawiedliwości. Nagle Monika zawołała:

— Spójrzcie! Tu, w rogu — wskazywała drobną rączką — są nowe karty na „Fête des Mères”! Są o wiele ładniejsze niż te, które oglądaliśmy wczoraj!

Pochylili się. Karty były lśniące, barwne. Widniały na nich napisy: „Bonne Fête, Maman!”, „Pour ta Fête, petite Maman”... Dzieci skoncentrowały na nich całą swoją uwagę.

O, bo była to wielka sprawa — Święto Matki. Chociażby dlatego, że na ten dzień one kupowały mamie podarki, a nie mama im, jak zazwyczaj. Przejęte były ważnością swojej roli, chciały z niej wywiązać się możliwie jak najlepiej. A przy okazji

KTO KOCHA NAJBARDZIEJ?

(Obrazek z przedmieścia Paryża)

każde z nich pragnęło w skrytości dziecięcej duszy zaimponować pozostałym czymś niezwykłym. Zaraz też odezwał się Lucjan:

— Tak — zwrócił się do siostry. Mówił z wielką powagą. — Te karty są ładne, ładniejsze niż wczorajsze. A ponieważ „Fête des Mères” jest pojutrze, to ty możesz dzisiaj kupić jedną z nich. I wam też radzę kupić karty dzisiaj, jutro może ich zabraknąć.

Ostatnie słowa skierowane były do Jean-Paul'a, Basi i Jacqueline.

— Masz rację — powiedział Jean-Paul. — A ty co? Nie kupisz karty dla swojej mamy?

— Ja? — Lucjan podniósł z dumą głowę. — Ja nie kupię karty. Ja zaofiaruję mojej mamie coś bardziej wartościowego niż kartę.

— A co? — wszyscy, nie wyłączając Moniki, byli zaintrygowani i podnieceni.

— Co? — rzekł chłopiec wolno, tonem triumfu. — Co? Zaraz wam pokażę. To!

I wyjął z tornistra dwa duże i zlepione razem arkusze papieru rysunkowego. Na pierwszym z nich namalowana była młoda kobieta z dzieckiem na ręku. Na drugim Lucjan starannie wykaligrafował trzy zwrotki jakiegoś wiersza. Rysunek był kolorowy i wykonany „jakby to zrobił prawdziwy artysta” (pochwały udzieliła Jacqueline). Ale wiersz napisany był w języku polskim, a zatem Jacqueline i Jean-Paul nie mogli go zrozumieć.

Lucjan zaczął objaśniać:

— Ten wiersz napisała wielka polska poetka, Maria Konopnicka. Przeczytałem go w książce, którą dostałem za dobre wyniki w nauce od polskiego pana.

— No, a rysunek? — zapytała Basia.

— I po co ty to wszystko robisz? — dodał Jean-Paul. — Karty i tak są ładniejsze.

— Wcale nie — odrzekł Lucjan. — Ale najpierw odpowiem Basi. Rysunek przemałowałem z tej samej książki, o której wam już mówiłem. On się nazywa „Macierzyństwo”, a namalował go polski malarz, który się nazywał... Zapomniałem, jak się nazywał ten malarz...

— Czy to był wielki malarz? — zaciekała się Jacqueline.

— Naturalnie.

— Taki jak Picasso?

— Większy był od Picassa — powiedział Lucjan z wielką pewnością. I zaraz zwrócił się do Jean-Paul'a.

— Pytałeś, dlaczego to zrobiłem. Więc zrobiłem dlatego, że karta to jest rzecz drukowana, zrobiona przez innych ludzi. A ja „kartę” zrobiłem sam. Pan Krawczyński powiedział mi, że mamę to bardziej ucieszy niż karta kupiona. Bo to zrobiłem sam, to znaczy — tak mówił polski pan — że w tym jest moje serce! Pan Krawczyński jest mądrzejszy od was, i od francuskiej pani też. (Widać chłopcu przypominało się wypracowanie).

Nastała chwila ciszy.

— A w waszych kartach — wyrzekł jeszcze Lucjan — nie będzie waszego serca. Wy nie pomyśleliście o tym, żeby tak zrobić jak ja. A wiecie dlaczego? — Spojrzał na nich pewien swej przewagi. — Bo żadne z was nie kocha swojej mamy tak mocno jak ja! Ja kocham moją mamę najbardziej, najmocniej!

Tu jednakże włączyła się do rozmowy milcząca dotąd Monika:

— Ty! — wykrzyknęła. — Ale po „komisjony” to nigdy nie chcesz chodzić, zawsze muszę iść ja! To ja kocham mamę najlepiej!

Zaczęli się przekrzykiwać. Wszyscy mówili razem. Basia powiedziała, że Lucjan wszystko zmyślił, że pan Krawczyński nic nie mówił, i że najlepiej kocha mamę ona, Basia, dlatego, że przez cały rok jest posłuszną. Lucjan zaczął się śmiać, wobec czego Basia uznała za stosowne pokazać mu język. Jean-Paul twierdził, że najbardziej kocha mamę nie kto inny jak właśnie on sam, bo kupi jej jutro ogromny bukiet kwiatów. Ale na to Basia zawołała: „Jaki mądry! Bo twój tata da ci pieniądze!”.

Jedna tylko Jacqueline milczała. Reszta nadal krzyczała w najlepsze.

Wtedy zupełnie niespodziewanie znalazła się wśród nich nauczycielka, francuska pani. Pierwszy ujrzał ją Lucjan i zmieszkał się: „Może słyszała, jak mówiłem, że jutro przyjdę z tatą?”. Zresztą obecność nauczycielki uciszyła i zaniepokoiła trochę wszystkich.

Zaskoczeni od razu wygadali się przed nią ze wszystkiego. Czekali teraz na jej wyrok.

— Najbardziej? — Nauczycielka zamyśliła się. — Kto najbardziej kocha swoją mamę, pytacie?

I po chwili powiedziała:

— Najbardziej kocha swoją mamę Lucjan. I Monika. I najbardziej kocha swoją mamę Jean-Paul i Basia. I ty również, Jacqueline, najbardziej kochasz swoją mamę. Nikt tak nie kocha swojej mamy, jak każde z was. I na odwrót: żadna matka nie kocha tak bardzo swych dzieci, jak wasze mamy kochają każde z was.

Nic nie mówili. Stali w miejscu trochę zakłopotani.

— No, a teraz, idźcie do domu. W niedzielę, w dzień Święta Matki, pomyślcie o tym, co wam mówiłam. Zrozumiecie na pewno...

Dzieci pobiegły przed siebie. Nauczycielka poszła za nimi wolnym krokiem. Słyszała jeszcze ich daleki i już zgodny śmiech.

JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE!

Rozpoczynamy druk powieści p.t.

„STRASZNY DZIADUNIO”

znanej polskiej pisarki

Marii Rodziewiczówny

RADY OD S SERCA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Za poradę w numerze 14 „Tygodnika Polskiego” niejedyn z mężów jest Pani wdzięczny jak ja. Świetna, nieoceniona to porada i dotyczy bardzo wielu „dąsał”. Lecz nie każda „dąsala” na to się zdobędzie, aby, jak Pani radzi, zbliżyć się do męża, gdy przyjdzie z pracy, przywitać go i zapytać, jak się ma. Na przykład może być spragniony i głodny, czasem zmarznięty, nieraz poniżony przez złych kolegów albo przez naganiacza, który pół tuzina butelek dziennie opróżnia. Dla kawałka chleba dla rodziny uszyszko musi mąż znieść i jutro pokornie ukłonić się i stanąć do dyspozycji tego, który go wczoraj poniżył.

I w takiej sytuacji po powrocie do domu trzeba jeszcze przeprosić nadąsaną żonę, bo przeproszenie należy do męża — żona jest damą! Również i braterstwo mogą istnieć, jak mówią, na starych tabakierkach i na francuskich pieniądzech.

Będę mówił tylko o mojej własnej żonie, z którą żyję 12 lat, z tego co najmniej 3 lata przeżyliśmy w gniewie. Nie mamy dzieci, więc o tej godzinie, kiedy mam wrócić z pracy, ona wynosi się do sąsiadki czytać książ-

kę. Jedzenie dla mnie czasem zimne, gdy ogień wygaśnie, a czasem przypalone. Moja żona nie chce zrozumieć, że dąsy, to najprostszą i najkrótszą drogą, żeby mąż zwierzał przyjaźń z innymi kobietami. A potem... nadąsana żoneczka będzie zasiegać porady u Pani Anny!

Może „dąsala” rozumieją, co znaczy dąs i jakie są rezultaty. Czy nie lepiej przyjmując poradę Pani Anny z numeru 14 i nie czekać na przeprosiny? Pani Annie jeszcze raz dziękuję i proszę przyjąć moje uszanowanie.

POKRZYWDZONY MĄŻ

List „Pokrzywdzonego męża” zamieściłam w całości. Choć nie prosi on o radę, zacytowałam jego słowa, ponieważ przydadzą się, moim zdaniem, wielu żonom i wielu małżeństwom. Tego, co „Pokrzywdzony mąż” pisze do mnie, żadna żona nie usłyszy, bo mężowie rzadko tak jasno formułują zarzuty w rozmowie ze swoimi połowicami.

Dla przypomnienia pragnę streścić, o co chodziło w mojej odpowiedzi z numeru 14 „Tygodnika Polskiego”. Otóż pisała żona, skarżąc się, że w jej małżeństwie źle się dzieje, ponieważ w ogóle z mężem nie rozmawiają, a jak zaczną rozmawiać — natychmiast wybucha kłótnia. Poradziłam, by pani ta zapomniała o kłótniach i niesnaskach i jeszcze tego samego dnia, gdy mąż wróci z pracy, pocałowała go jak gdyby nigdy nie i zaczęła z nim rozmawiać, jak spędził dzień itd.

Ta właśnie odpowiedź tak bardzo przypadła do gustu „Pokrzywdzonemu mężowi”. Jeżeli pomoże ona i innym parom małżeńskim, będzie mi bardzo miło.

ANNA

MODA • MODA • MODA • MODA



Kongres Mody w Berlinie zaproponował tegim paniom: kostium w spokojną kratę, z tyłu falda — w żadnym wypadku nie należy stosować rozcięcia: prosty płaszcz z płaskimi kieszeniami od talii

Gdy masz powyżej 85 cm w talii

JAK się ubrać, gdy ma się ileś tam kilo za dużo, a przecież chce się wyglądać estetycznie i twarzowo? W dodatku, gdy się jest młodą kobietą?

Opracowanie nowej skali wymiarów dla konfekcji, uwzględniającej także tęga kobietę, stało się ostatnio zadaniem przemysłu lekkiego w wielu krajach, a także i w Polsce. W Niemieckiej Republice Demokratycznej np. Centralny Instytut Technologiczny dokonał pomiarów 17 tys. kobiet na terenie całego kraju, w wyniku czego stwierdzono, że 30 proc. kobiet ma objętość w talii powyżej 85 cm. Z tego jedna trzecia nie przekroczyła 30 lat. XII Międzynarodowy Kongres Mody w Berlinie zajął się więc poważnie tym zagadnieniem. 7 krajów opracowało specjalne modele, a także przedyskutowało wycieczne dla przemysłu konfekcyjnego w tej dziedzinie.

Dotychczas proponowana tegim kobietom odzież ma przeważnie charakter zbyt poważny. Zarówno fasony, jak i kolorystyka tkanin — postarza. Jest to tym bardziej niepożądaną, że przecież już sama tusza... nie odmładza. W rezultacie młoda, tęga kobieta wygląda na kilkanaś-

cie lat więcej niż ma ich w rzeczywistości.

FACHOWCY odzieżowi twierdzą, że opracowywanie specjalnych modeli dla kobiet takich zacząć trzeba od wyboru tkanin, kolorystyki, wzoru. Kolor powinien być modny, uważać tylko trzeba na granicę jego intensywności. Nie może być jaskrawy, należy natomiast używać barw jasnych, z wyjątkiem czysto białych i bardzo rozbielanych. Stosowanie wyłącznie ciemnych kolorów zbyt ostro rysuje sylwetkę, zbyt kontrastuje z innymi, jasno ubranymi młodymi kobietami. Jasne kolory, chociaż optycznie nie wydłużają sylwetki, ale zmniejszają jej kontury, dodają kobiecości i spokojnej elegancji.

Tkaniny wzorzyste powinny mieć wzory raczej w kierunku pionowym. Niezbyt duże, ale i nie zanadto drobne, gdyż te ostatnie podkreślają masywność figury. Bardzo odpowiedni jest prosty wzór z pasków w różnej skali.

Aktualna obecnie linia mody — swobodna, prosta — jest jak najbardziej właściwa dla tegiej figury. Odpowiednie są zarówno komplety składające się z żakietu i prostej lub lekko poszerzonej spódnicy, jak sukni i żakietu. Suknie powinny być nie odcinane w talii, lekko zebrane zaszwkami, z prostym wdziakiem do linii bioder. W kompletach składających się ze spódnicy i bluzki — spódnica prosta, spokojna w kolorze, bluzka natomiast — zawsze na wierzch (sięgająca od

12 cm do 20 cm poza linię talii w zależności od proporcji danej kobiety) — może być bardziej żywa i zwracać na siebie uwagę modnym krojem czy modnym elementem dekoracyjnym. Jeśli chodzi o płaszcze, to najwłaściwsze są proste lub bardzo lekko poszerzane.

Niezmiernie ważne są właściwe proporcje odzieży (np. szerokość ramion, gdy trzeba wyrównać nadmierną szerokość bioder), jak i detale. Te ostatnie powinny być stosowane przede wszystkim w celu wywołania złudzenia wydłużającego sylwetkę. Wszelkiego rodzaju pliski, lamówki, stebnówki, faldy, szewki nadają się do urozmaicenia ubiorów. Zawsze korzystne jest stosowanie klasycznych klap i kołnierzy. Rękawy wszyte normalnie lub z lekko obniżonym ramieniem długości 7/8, 3/4 lub do łokcia. Należy unikać dużych mankietów, sukien i bluzek bez rękawów, draperii, marszczenia, dużych kwiatów.

Jeśli chodzi o suknie wieczorowe, to najlepsza jest ta sama prosta linia, co i w odzieży codziennej — z tym, że szujemy je z ciężkich jedwabi, zakardów, rypsów. Nieodpowiednie natomiast są wszystkie materiały powiewne, a biżuteria musi być stosowana bardzo ostrożnie.

Dla poparcia wszystkich tych założeń modelarze 7 państw pokazali szereg wzorów należącego ubioru dla młodych, tegich kobiet. Prezentowały się w nich doskonałe.

K. BOERGEROWA



Letnia suknia — przy jednych ramionach — bez rękawów, w innym wypadku trzeba wszyć proste rękawki długości 10 cm

Papierki, papierki...

W KAŻDYM domu są takie szuflady czy półki w szafie, gdzie wtyka się wszystkie potrzebne papiery. Rachunki, dokumenty, świadectwa szczepień, listy od przyjaciół i od dzieci z wakacji oraz tysiące, tysiące innych, takich, które mogą się jeszcze przydać.

Gdy jednak rzeczywiście coś z tej kupy papierów jest nam potrzebne — okazuje się, że nie można tego znaleźć. I wtedy rozpacz, okrzyki w rodzaju: „Przecież to na pewno schowałam tutaj!”, „Ktoś mi tu przewracał!” itd. Jaka jest rada, żeby przechowywać różne świstki móc je w każdej chwili odnaleźć?

Najlepszy jest system kartonowych teczek. W jednej teczce układamy w osobnych kopertach rachunki za mieszkanie, za gaz i światło, za telefon, za ubezpieczenie, za spłacone raty.

W innej teczce gromadzimy wszystkie dokumenty dotyczące dzieci, a więc świadectwa urodzenia, zaświadczenia o szczepieniach, orzeczenia lekarzy o stanie zdrowia, wyniki badań i analiz itd.

W następnej teczce ułożymy dokumenty własne i męża. Ostatnia wreszcie teczka — to pamiątki. Tu znajdzie się wszystko, co pragniemy zachować: zdjęcia rodzinne, jeśli nie mamy albumu, listy, itd.

Na każdej teczce należy napisać, co zawiera. Nie wystarczy jednak zrobić tu raz tylko porządek. Trzeba go stale przestrzegać. I zawsze, ilekroć mamy nowy papiererek do schowania, należy kłaść go do właściwej teczki.

Przeglądanie od czasu do czasu szuflad jest w ogóle rzeczą niezwykle pożyteczną w gospodarstwie domowym. Zawsze znajdzie się coś, czego od lat nie można było znaleźć, zawsze znajdują się rzeczy, które dawno należało wyrzucić.

I nagle, po godzinnej pracy, okazuje się, że mamy w szufladzie dużo wolnego miejsca. Ale nie łudźmy się, po kilku miesiącach znów będzie tu pełno niepotrzebnych rupiec.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23,
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie,
Telefon: ODEon 41-17.



mały tygodnik

Co to jest POLSKA?

Drukujemy poniżej wiersz, który radzimy nauczyć się ładnie recytować na uroczystość zakończenia roku szkolnego w polskiej szkółce. Na pewno będzie się wszystkim podobał.

Polska to miłość, zapal i męstwo,
Polska to skarb odzyskany,
To bohaterskiej wiary zwycięstwo,
Co goi śmiertelne rany.

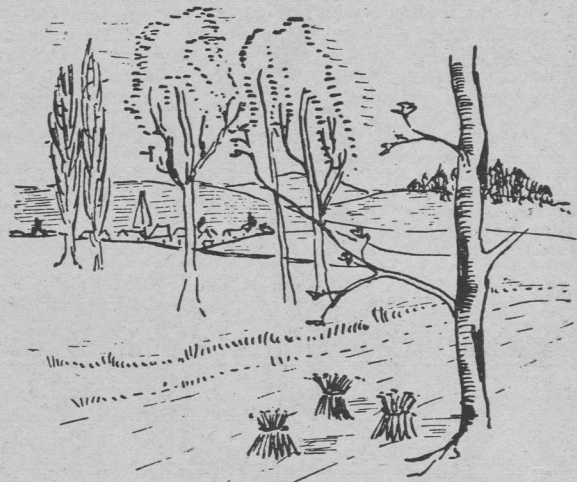
Polska to chwała świetnej przeszłości,
Polska to cichość wytrwania,
To krew żołnierzy, wygnańców kości,
To wiara w cud zmartwychwstania.

Polska to lasy, zboże i słońce,
Zmierzch cichy i wschodu zorze,
Polska to góry dumnie sterczące
I sine, bezkresne morze.

Polska to miasta pełne pamiątek,
Tętniące życiem i gwarem,
Polska to wioski cichy zakątek,
To wierzba przy drodze stara.

Kwieciste łąki i żytne brogi,
I lipa miodna, pszczoł roje,
Polska to wszystko co sercu drogie,
Dlatego drogie, że swoje.

Alina Kwiecińska



Czy wicie, że...



Do warszawskiego ZOO przyjechały dwa białe misie. Jeden z nich wabi się Bartek, a drugi Bomo, co po norwesku znaczy „misi”. Niedźwiadki te przywieźli polscy uczeni z polarnej wyspy norweskiej — Spitsbergen.

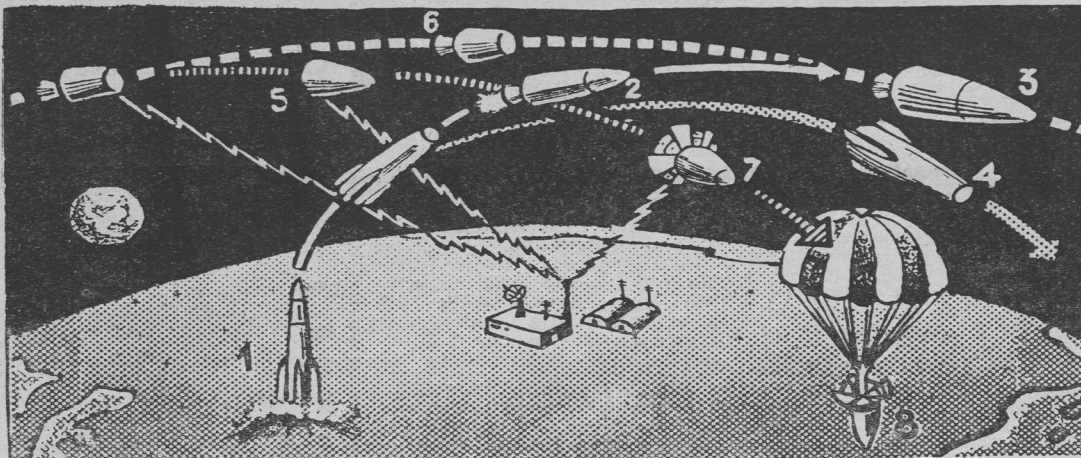


Już w najbliższych latach nauka w szkołach w Polsce będzie trwała nie 7 lecz 8 lat. Taka uchwała zapadła w Sejmie. W programie szkolnym więcej będzie techniki, fizyki i matematyki

oraz zajęć praktycznych. Młodzież kończąca szkołę będzie lepiej przygotowana do pracy zawodowej w przemyśle i do dalszych studiów.



Dla uczczenia 50-tej rocznicy śmierci Marii Konopnickiej, dzieci w Polsce, które bardzo kochają poetkę za to, że tyle pięknych książek dla nich napisała, postanowiły zbierać pieniądze na budowę jej pomnika. Zeby zebrać odpowiednie fundusze, dzieci urządzają wieczory poetyckie, zbierają makulaturę, zioła, a także przeznaczają na ten cel dochody z różnych innych akcji. Na pomniku poetki wyryta będzie dedykacja: „Marii Konopnickiej — dzieci polskie”.



Jak wyglądała podróż w kosmos?

KIEDY osiągniecie wiek pierwszego pilota-astro-nauty, Jurija Gagarina, podróże kosmiczne będą prawdopodobnie tak samo dostępne ludziom, jak dziś podróż samolotem. Zanim to nastąpi, warto jednak zapoznać się ze szczegółami tego pierwszego lotu, który możemy prześledzić na podstawie rysunku, zamieszczonego wyżej. Pierwszy start człowieka w kosmos nastąpił 12 kwietnia 1961 r. o godz. 9.07. Rakieta (1) wznosi się od góry. Wówczas na ciało pilota działają potężne siły przeciążenia, wywołane nabieraniem szybkości. Pilotowi wydaje się, że jest ciężki jak ołów i nie może ruszyć ani ręką ani nogą. Po wyczerpaniu paliwa w pierwszym członie rakiety (4), spada on na Ziemię. Pozostały człon kontynuuje lot i osiąga orbitę (3). Wtedy silniki rakiety przestają działać, a powstała siła odśrodkowa równoważy przyciąganie Ziemi. Pilot w kabine staje się tak lekki, że unosi się w powietrzu. Jest to okres nieważkości, który trwa 80 min. Gagarin na ekranie telewizyjnym mógł obserwować Ziemię, stwierdził, że jest ona kulista i otacza ją błękitna smuga. Na oświetlonej jej stronie mógł rozróżnić kontynenty, wielkie góry i rzeki. Po jednym okrążeniu, na rozkaz z Ziemi, statek oddzielił się od ostatniego członu i zszedł do lądowania (5). Ostatni człon rakiety (6) kon-

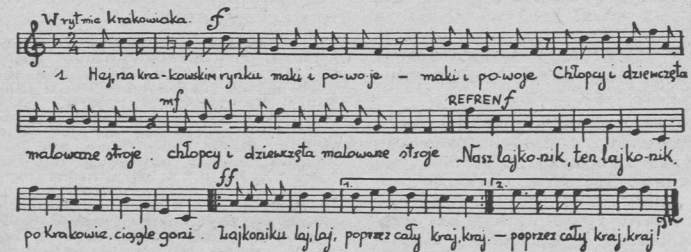
tynuje lot dalej. Statek natomiast wchodzi w atmosferę Ziemi, pilot traci stopniowo

swój stan nieważkości. Na dany sygnał uruchomiony zostaje system hamowania (7). Wkrótce ze statku wystrzeliła kopała spadochronu (8), na którym kabina pilota dotarła na Ziemię.



muzyka:
T. MAYZNER

słowa:
E. SZELBURG-ZARĘBINA



1) Hej, na krakowskim rynku maki i powoje - maki i powoje Chłopcy i dziewczęta malowane stroje. Chłopcy i dziewczęta malowane stroje. Nasz lajko-nik, ten lajko-nik po Krakowie, ciągle goni. Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj, kraj! - poprzez cały kraj, kraj!

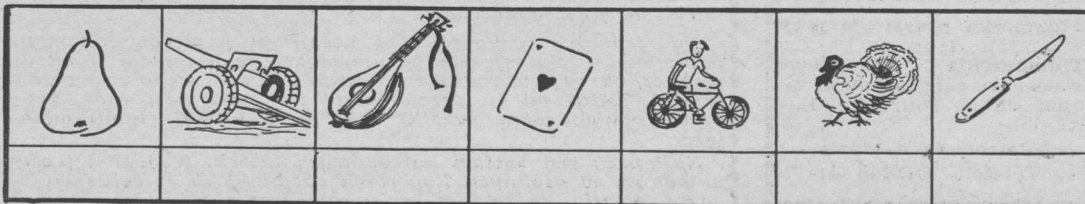
2) Hej na krakowskim rynku kręcą się Górale, kręcą się Górale. Sprzedają serdaki, kupują korale (bis) Nasz Lajkonik...

3) Hej na krakowski rynek gołębie zleciały, gołębie zleciały. Słuchać jak tam grają mariackie hejnały - (bis) Nasz Lajkonik...

ŁAMIGŁÓWKA

Pierwszą literę każdej z nazw poszczególnych rysunków, wpisujemy w kratkę pod odpowiednim ry-

sunkiem. Z tych liter odczytacie znane na całym świecie nazwisko.



UWAGA!**UWAGA!**

Polacy we wschodniej Francji

Od 1 do 12 czerwca

TARGI KRAJOWE w NANCY

zaprezentują publiczności bardzo interesującą wystawę:

BUDOWNICTWO i ARCHITEKTURA POLSKA

w lokalu Galerie Poirel

W piątek 2 czerwca odbędzie się na TARGACH

DZIEŃ FRANCUSKO-POLSKI

z udziałem:

ZESPOŁU PIEŚNI i TAŃCA ZIEMI LUBUSKIEJ
z Zielonej Góry**Z życia
różnych
kolonii****19 FUNTOWY KARP**

Łowiącemu ryby w jeziorach Wingles panu Franciszkowi Walerczakowi, zam. w Cité 1900 w Varcin, po „zaciętej walce” udało się wyłowić na brzeg wspaniałego karpia. Piękny okaz ważył ni mniej ni więcej tylko 19 funtów.

GOŁĘBIE, GOŁĘBIE...

W konkursowych lotach gołębi Federacji Wingles-Berclau, jakie odbyły się nad Chantilly, trzecie miejsce zajęły gołębie p. Jana Zimnego, siódme — p. Mrokowskiego.

HONOROWE ODZNACZENIA

Z okazji Święta 1-go Maja odbyło się w merostwie w Dechy uroczyste wręczenie Dyplomów Medalu Pracy. Wśród odznaczonych figurują: odznaczenie Honorowe Pracy, w postaci 4 dyplomów, za ciężki wypadek podczas wykonywania swego zawodu otrzymał p. Stanisław Woźniak. Srebrnym medalem połączonym wyróżnieni zostali: Antoni Bala, Kazimierz Bięgański, Stanisław Leszczyński, Adalbert, Maniak. Medal srebrny otrzymali: Józef Biniasz, Józef Jankowski, Stefan Kwaśniewski, Józef Matula, Józef Matuszszak, Kazimierz Obecny, Stanisław Plewa, Jan Szymanek i Józef Wróbel.

Podobna uroczystość z okazji dekoracji Medalem Pracy miała miejsce w merostwie w Béthune. I tak srebrny medal połączony otrzymał Etienne Akaliński; medal srebrny: Michał Burdziak, Jan Matiaszczyk i Jan Urbaniak.

**PRÓBA SIŁ
MŁODYCH AMATORÓW**

Jak co roku o tej porze „Service d'Organisation So-

POSZUKIWANIA RODZIN

Józefa FAMULSKIEGO, ur. 15.12. 1907 r. w Raduczycach, pow. Wieluń, który w czasie okupacji przebywał w Lens (P. do C.) poszukuje Albert CIESIELSKI, zam. 4, Allée Darremont, Sevran (S. et O.) Wszelkie informacje dotyczące poszukiwanego uprasza się kierować pod adresem p. Alberta Ciesielskiego.

ciala” grupy Lens-Liévin organizuje uczniów szkół w Lens. 32 graczy (po 4 chłopców z każdej szkoły) znalazło się czoło w czoło przed piłką na stadionie Bollaert. W tej próbie sił młodych amatorów zwycięsko — bo z I nagrodą — wyszedł młody Sybilski, ze szkoły w Cité de la Fosse 11. Inspektor departamentalny nauczania pierwszego stopnia, p. Percheron, który przewodniczył tym rozgrywkom, wręczył młodemu Sybilskiemu — puchar.

**I MIEJSCE NA
„BALU KOSTIUMOWYM”**

W Mazingarbe na Fosse 3 odbył się wielki wieczór taneczny p.n. „Nuit du Travesti” zorganizowany przez miejscową organizację młodzieżową „Jeune France”. Patronat nad balemb objął regionalny dziennik „La Voix du Nord” i przedsiębiorstwo „Debeaumont-Lespinasse” z Bully-les-Mines, które tytułem nagród ofiarowały 600 NF oraz puchar. Nagrodę w postaci pucharu za najładniejszy kostium otrzymała para pp. Skurpel, ubrana w polski strój ludowy.

„Kujawiakowi” z Harnes 100 lat!

Uroczystość jubileuszową 5-lecia istnienia obchodził ostatnio Zespół Stowarzyszenia Folkloru Polskiego w Harnes — „Kujawiak”. W ciągu 5 lat Zespół występował wielokrotnie i zawsze był gorąco oklaskiwany na licznych uroczystościach polonijnych w wielu departamentach Francji, dawał przedstawienia w Paryżu i w Belgii, brał udział w licznych imprezach organizowanych przez instytucje francuskie.

Obecnie zespół „Kujawiak” liczy 40 osób (grupa młodzieżowa i dziecięca). Ma w swoim gronie kilku „starych jubilatów”. Są to ci, którzy przed pięciu laty stanowili niewielką grupkę entuzjastów i propagatorów polskiego tańca i melodii ludowych. Są to m.in.: Janina Mazur, Ewelina Pudlicka, Raymond Raingniez (rodowity Francuz), Helena Sobieraj, Zdzisław Czapka, siostry Janina i Franina Staszewskie i inni.

Na czele tej grupy stanął młody i nieustraszony p. Józef Łysik, który do dziś jest cenionym kierownikiem zespołu „Kujawiak”.

Uroczystość jubileuszowa była dla „seniorów” zespołu szczególną uroczystością. Dyplomy honorowe, które wręczono na jubileuszu najstar-

**OSTATNIE WYSTĘPY
ZESPOŁU ZIEMI
LUBUSKIEJ**

28.V. — godz. 21 — Mulhouse — Maison du Peuple;
30.V. — godz. 20.30 — Nilvange — Salle Thésonia;
31.V. — godz. 20 — Hagondange — Park Miejski;
1.VI. — godz. 20.30 — Joudreville — Nord-Est — Salle des Sports.

DARY Z POLSKI w BRUYÈRES

(Od naszego korespondenta)

Rodzice, których dzieci uczęszczają do polskiego przedszkola w Bruyères i cała kolonia polska w Blay-les-Mines (Tarn) obchodziła bardzo przyjemną uroczystość. Była to szczególnie radosna chwila dla dzieci, gdyż przedszkole ich otrzymało od Konsulatu PRL w Tuluzie całe nowe wyposażenie zabawek i pomocy szkolnych. Uśmiechnięte radośnie dzieci, a również i dorośli z zadowoleniem oglądali przysłane z Polski dary. Były tam wielkie „misie”,

wózeczki i lóżećka dla lalek, składane kolejkę, lalki, piłki, konie na bieżniach, wywrotki drewniane i wiele innych pomysłowych zabawek, które stanowią dużą pomoc w wychowaniu dzieci.

Komitet Rodzicielski oraz nauczyciel p. Michał Wróblewski, przekazali konsulowi PRL, dr Stanisławowi Bańbule podziękowania za pamięć o polskich dzieciach. „Wiemy — mówili — że Polska ma wiele innych trosk i trudności finansowych, dlatego też tym bardziej docenia-

Cała uroczystość, choć bardzo skromna, miała charakter podniosły i serdeczny. Dzieci przedszkola wystąpiły ze swoim „programem wierszyków”, a potem objęły w posiadanie dziesiątki pięknych zabawek. Tymczasem rodzice, przy symbolicznej lampce wina opowiadali historię przedszkola i dziękowali z konsulem różnymi sprawami, związanymi z dalszym rozwojem polskiej szkoły i wyjazdem dzieci na kolonie letnie do Polski.

K.B.



my ten dar polskiego robotnika dla dzieci polskich we Francji. Polska buduje obecnie 1000 szkół, wydając olbrzymie sumy na oświatę, a przecież pamięta o małej szkółce w Bruyères. Prosimy przekazać za to Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej naszą głęboką wdzięczność i podziękowania. Ze swej strony prosimy zapewnić Kraj, że Polonia w naszym okręgu będzie — jak dotychczas — orędownikiem dobrego imienia Polski Ludowej i tradycji narodowych. Jakkolwiek nasze możliwości są ograniczone, to jednak wszyscy, bez różnicy zapatrywań politycznych, będziemy obrońcami polskich granic zachodnich i północnych w naszej codziennej pracy”.

**NOWY ZARZĄD
PARYSKIEGO
ZUPRO**

Ostatnio odbyło się w Paryżu Walne Zebranie Związku b. członków Ruchu Oporu pod przewodnictwem gen. Zdrojewskiego. Do nowego Zarządu weszli: prezes Tadeusz JAGOSZEWSKI, wiceprezes Wacław Włodarczyk, Stanisław Mozdyniewicz, Stanisław Zych, sekretarz: Waleria Lach; skarbnik: Z. Puchalski, sztafandarowy: S. Kozlik. Komisja rewizyjna: Stefan Miśta, A. Maczaka, A. Nowak, sąd koleżeński: B. Rathe, St. Galda, W. Pieprz; komisja samopomocowa: Dr Kahan, Rathe, S. Mozdyniewicz.

Porady prawne

Pan EUZEBIUSZ WRÓBLEWSKI,
Ivry (Seine)

Zostałem lekko okaleczony w wypadku samochodowym. Skarga przeciwko sprawcy wypadku została jednak odrzucona przez prokuratora ze wzmianką, że Sąd Karny nie jest kompetentny. Do jakiego sądu mam zatem zwrócić się w tej sprawie?

Sprawa, o której Pan wspomina, należy obecnie do kompetencji sądu policyjnego (Tribunal de Police). Nowy art. 320 Kodeksu Karnego przewiduje bowiem właściwość Sądu Karnego (Tribunal Correctionnel) w przypadku uszkodzenia ciała, uderzenia lub choroby, pociągających za sobą zupełną niezdolność do pracy w okresie przekraczającym trzy miesiące, a spowodowanych na skutek nieroztropności, nieuwagi, nieostrożności lub nieprzestrzegania przepisów.

A zatem wszelkie uszkodzenia powodujące z tych samych przyczyn niezdolność do pracy w okresie nie przekraczającym trzech miesięcy należą do kompetencji wyżej wymienionego sądu (Tribunal de Police), który jest również właściwy do przyznania odszkodowania za doznane uszkodzenia.

Pan STANISŁAW KAŻMIER-
CZAK
Sana Fenaille (Aveyron)

Jako internowany w Szwajcarii z 2-gą Dywizją, nabawiłem się choroby płuc. Staraniem się o pensję wojskową, ale otrzymałem odpowiedź odmowną. Dokąd mam się obecnie zwrócić?

Trudność polega na tym, że należy udowodnić, iż nabawił się Pan choroby podczas pobytu w wojsku. Trzeba również udowodnić, że się Pan leczył na chorobę płuc od chwili demobilizacji. Dlatego przed zwolnieniem z wojska należało zgłosić się przed Komisją, aby uzyskać stwierdzenie niezdolności do służby wojskowej z powodu nabytej choroby. Stwierdzenie to stanowiłoby ważny element starań o wojskową rentę inwalidzką. Od decyzji Komisji (Commission de Réforme), przed którą zawsze ma Pan prawo stanąć, należy w razie potrzeby odwołać się do Sądu (Tribunal des Pensions).

Pan MARIAN ŻUREK,
Libos (Lot et Garonne)

Ojciec ma pensję starczą, jest obywatelem polskim i zapytuje, czy ma prawo do zamieszkania w innym departamencie lub ewentualnie w Szwajcarii, gdzie przebywa inna część naszej rodziny.

Co do zmiany miejsca zamieszkania we Francji, nie ma żadnej trudności i wystarczy zawiadomić o zmianie adresu Kasę, która wypłaca rentę. Jeżeli zaś chodzi o wyjazd do Szwajcarii, radzimy zwrócić się uprzednio do Kasy z zapytaniem, jakich należy dokonać formalności, ażeby uzyskać przelew renty do Szwajcarii. — Z Polską sprawę te są uregulowane; jest więc prawdopodobne, że Francja posiada te same umowy z ościennymi krajami, których obywatele również poszukują pracy na rynku tutejszym.

Zwrócił się do nas o poradę p. Kajcio z Lyonu (Rhône). Odpowiedź skierowana na adres: 86, rue St. Georges wróciła z dopiskiem — „n'habite pas à l'adresse indiquée”. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

AGENCE DE VOYAGES GRALLA

Lens (P. de C.), tel. 731 i 867
Angle de la rue de la Paix et Jean Letienne
Przedstawiciel oficjalny ORBISU — licencja 419

Podobnie jak w latach ubiegłych organizujemy wycieczki do Polski w odwiedziny do rodzin

Wyjazdy

z PARYŻA, LILLE i METZ

Zapisy i informacje:

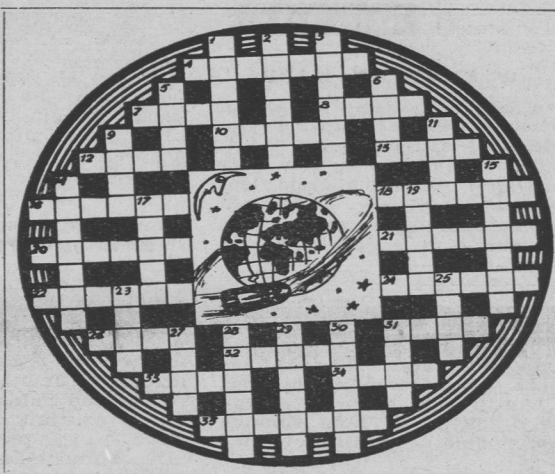
PARYŻ, Cz. Kucharski, Paryż, II, 38 bis, rue Vivienne (Metro: Montmartre) tel. LOU 50-42
METZ, Br. Urbański, Metz (Moselle), 12, rue P. Perrat, tel. 68.24.01
LYON, M. Uramek, Lyon (Rhône), 1, rue Grenette, tel. 37.18.56
TULUZA, M. Winiarski, Cransac (Aveyron) 24, Av. du Prés Wilson

POCIĄGI SPECJALNE:

LENS — POZNAŃ — 7 czerwca, 4 i 26 lipca
METZ — WROCŁAW — 5 lipca

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 4) nazwisko radzieckiego astronauty, który pierwszy odbył podróż kosmiczną, 7) nawet ślepa czasem znajdzie ziarno, 8) legendarny potwór podwawelski, 10) poczwarka jedwabnika w oprzędzie, 12) krótkie piórka, meszek, 13) waga opakowania, 16) wkłada się na obuwie, 18) tam poleciał niedawno radziecki astronauta, 20) przyprawa o palącym smaku, 21) ułatwia łączność z krajem, 22) pływają po morzu, 24) mężowie owiec, 26) inicjały państwa, które pierwsze zdobyło kosmos, 31) dziedzina, w której przoduje Paryż, 32) firma znanych zegarków, 33) jedna z konkurencji sportowych, 34) otwór, szpara, 35) to, czym jest Warszawa.



Pionowo: 1) prymitywne budynki obozowe, 2) popłoch, ogólne przerażenie, 3) pora roku, 5) człowiek odważny, śmiały, 6) przystań morską, 9) wełna owcza, 11) kraniec, granica, 14) pojazd międzyplanetarny, 15) los, który się kołem toczy, 17) swierk podhalański, 19) część koła samochodowego, 23) czarna farba do kreślenia, 25) kruszec, w którym jest metal, 27) jadalne skorupiaki, 28) umieszczenie kapitału dla zysku, 29) roślina warzywna, 30) pali tytoń, 31) kwitły na Monte Cassino. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 19

Poziomo: 5) agrest, 7) pulpit, 8) pokost, 9) ratusz, 10) ara, 11) aktor, 13) trasa, 15) pułap, 18) ogrom, 21) ród, 22) spinka, 23) pokuta, 24) ogniwo, 25) Syrena.
Pionowo: 1) zgroza 2) dekol, 3) klatka, 4) wiosna, 6) teatr, 7) pirat, 12) oda, 14) róg, 15) papuga, 16) lunnik, 17) prawo, 18) odpis, 19) rekord, 20) mityng.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZAGADEK FOTOGRAFICZNYCH

Spśród Czytelników, którzy prawidłowo rozwiązyli zagadki fotograficzne nagrody książkowe wylosowali:

za rozwiązanie z nr 181:

Sophie Cieslik, 15, Av. de la Concorde, Auberchicourt (Nord) Bolesław Pcion, 19, Impasse Scellier, Amiens (Somme), Marcin, rue de Verdun, Thoury Ferrottes (S. et M.), Grabowska-Yvoret, 5, Place Arago, St. Laurent de la Salanque (P. O.), Kowal, 61, rue Fosse Cralay, St. Walburge (Belgique)

za rozwiązanie z nr 185:

Brudnicki, 2, rue Berthelot, Elbeuf (Seine Maritime), Krajewski, 2, rue des Fleurs, Neuilly Plaisance (S. et O.), Siwinski, Saint-Cyr en Val (Loiret), Pionka, 11, rue Centenaire, Gilly (Belgique), Wołoskowski, 12, rue d'Italie, Fargniers (Aisne).

Centrala Handlu Zagranicznego

„ARS POLONIA”

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7

poleca

NAJNOWSZE KSIĄŻKI NA TEMATY MUZYCZNE

MAZOWSZE TAŃCZY I ŚPIEWA — Tadeusz Kruk i Alojzy Sroga

Nakładem wydawnictwa „Iskry”. Stron 275, tablic 81, 1 mapa, fotografie
Cena NF 6.70

Historia powstania i rozwoju znanego zespołu pieśni i tańca „MAZOWSZE” w formach pełnych humoru i serdeczności wspomnień o życiu zespołu, jego pracy, trudnościach i radościach

SEKRETY POLIHYMNII — Jerzy Waldorff

Nakładem wydawnictwa „Iskry”. Str. 333, tablic 32. Cena NF 8.—
Szkieł literackie poświęcone historii muzyki i jej najwybitniejszym twórcom, napisane lekko i dowcipnie

WIOLINEM I BASEM — Lucjan Kydryński

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Stron 306. Ilustracje.
Cena NF 6.70

Zbiór anegdot, ciekawostek, plotek i informacji o wirtuozach, śpiewakach, dyrygentach i kompozytorach, reprezentujących zarówno muzykę klasyczną jak i jazzową oraz rozrywkową. Autor podaje mało na ogół znane fakty z życia wybitnych muzyków, świetnie charakteryzujące ich sylwetki. Indeks nazwisk.

1000 KOMPOZYTORÓW — Mieczysława Hanuszewska

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Stron 125. Ilustracje.
Cena NF 4.85

Leksykon zawiera tysiąc nazwisk kompozytorów polskich i obcych ułożonych alfabetycznie. Krótkie noty biograficzne i najważniejsze kompozycje.

Zamówienia lub sprzedaż w firmach:

„LE FURET DU NORD” 11—13 Place du Gén. de Gaulle, Lille
„FOMA FRANCE”, 106 bis, rue de Remes, Paris VI

20 MÈTRES C'EST TOUT UN VOYAGE ... LORSQU'IL S'AGIT D'UNE ÉGLISE

Il y déjà plus de trois siècles que les carmélites construisirent cette église. A l'époque elle dressait son clocher parmi les champs de blés, mais petit à petit la capitale lança vers elle les tentacules de ses rues et de ses maisons. Finalement elle se retrouva en plein milieu d'un quartier populeux et vivant. Mais en 1943 tout fut remis en question. Notre église se trouvait à la limite du Ghetto de Varsovie, de ce même ghetto que les barbares hitlériens rasèrent avec une sauvagerie inouïe. Et l'église se trouva adossée à un champ de ruines, où suivant la volonté de Hitler même l'herbe ne devait plus pousser.

L'histoire de cette église varsoivienne, tout en prouvant qu'en parlant de la Pologne, il est impossible de passer sous silence ce que furent les années d'occupation, mon-

tre aussi que la volonté de vivre est plus forte encore.

16 ans ont passé. L'église des carmélites se trouve de nouveau en plein milieu d'un quartier populeux et vivant. Mais aujourd'hui elle gêne la circulation, elle empiète sur la chaussée de cette transversale importante qu'est la voie W-Z (Est-Ouest) Aussi une décision a été prise et les travaux nécessaires ont commencé.

L'église (6.000 tonnes de pierre, 15.000 mètres cubes) reculera de 20 mètres. A 2,5 m sous ses fondations sera coulée une plaque de ciment sur pilotis, sur laquelle reposeront des rails. Et sur ces rails, l'église consolidée de l'intérieur et de l'extérieur par tout un jeu d'échafaudages et d'ancrages, fera un court mais difficile voyage. Les ingénieurs prévoient qu'après douze heures le bâtiment reposera déjà sur ses nouvelles fondations. Pour

l'instant on en est aux préparatifs. Le „voyage” est pour la fin de cette année ou le début de 1962.

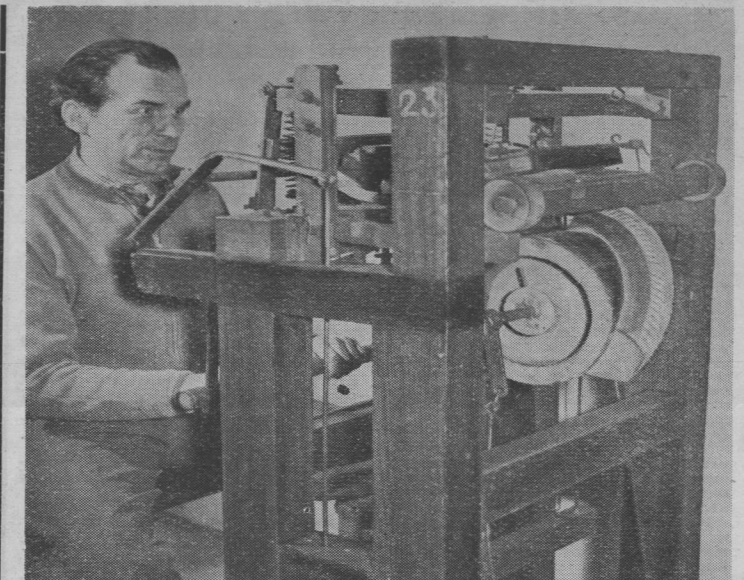
Rassemblement des vétérans automobiles le 17 juin à Katowice

L'Automobile-Club de Katowice organise les 17 et 18 juin un Rallye des plus vieilles automobiles polonaises. Une seule condition est prévue, les véhicules doivent être en état de marche. Un concours aura lieu où seront en effet pris en considération l'état technique du moteur, le nombre de pièces d'origine encore fonctionnantes, la date de production etc etc.

Pour l'instant c'est un „Marrmon” britannique de 1916 qui fait figure de doyen. La fameuse „Plymouth” de Wrocław qui, découverte par un représentant de la maison américaine, valut à ses heureux propriétaires une invitation aux USA, n'est que deuxième quant à l'âge. Mais toutes ses pièces sont encore d'origine. Une trentaine d'autres vétérans des routes leur feront concurrence.

30 ARABES POLONAIS pour les Etats-Unis

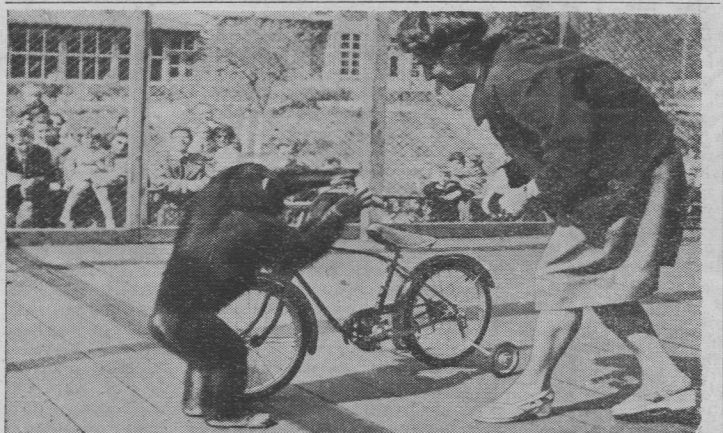
Madame Peine était en... peine. En effet, pour le compte de l'Union américaine des éleveurs de pur-sang, elle avait parcouru l'Egypte à la recherche de vrais chevaux arabes. En vain. Quelqu'un lui conseilla une petite visite en Pologne. Et au haras de Michałowo, près de Pińczów dans la voïvodie de Łódź, Madame Peine découvrit de superbes pur-sang arabes. Trente d'entre eux ont pris le chemin des USA qui, sur la liste des clients, viennent après la Suisse, l'Angleterre,



Łódź, ville de plus de 600.000 habitants, est communément appelée le Manchester polonais. Tout repose ici sur l'industrie textile. Aussi c'est à Łódź qu'a été ouvert le „Musée d'histoire de l'industrie textile”. Cette machine servait il y a plus de 40 ans à fabriquer des articles de bonneterie

Un meuble de cuisine signé Gdańsk...

L'usine de meubles de Gdańsk se spécialise dans la production de meubles de cuisine, y compris les cuisines modernes — composées d'éléments. Cette spécialisation porte ses fruits puisque les entreprises de commerce soviétiques, en signant un accord avec la „PAGED” polonaise, ont bien spécifié qu'elles désiraient exclusivement des meubles de Gdańsk.



Un des plus beaux jardins zoologiques de Pologne se trouve à Oliwa, quartier du grand port de Gdańsk. Le champion Wobo est la coqueluche du public, surtout des tout-petits. Sur notre photo Wobo démontre ses talents de cycliste.

EDWARD POMIAN POŻERSKI — TABLEAUX ET SOUVENIRS (6)

LA VIE COLLECTIVE POLONAISE SUR LA TERRE DE FRANCE La répartition géographique des Emigrés

Successivement arrivèrent en France les Emigrations polonaises de 1831 — 1848—1863. Les Emigrés vinrent, soit individuellement, soit par petits groupes. Ceux de 1831 étaient au nombre de 7.000 environ. La France reçut les Emigrés comme des frères dans le malheur. Elle leur vint en aide avec tout son cœur, avec son trésor. Le Gouvernement français versa aux Emigrés des subsides proportionnels au grade qu'ils avaient eu dans l'armée, ou à la situation qu'ils occupaient en Pologne. Un soldat ou sous-officier recevait 22 francs par mois, un officier subalterne 45 frs, un général de brigade recevait 100 francs. Les généraux de division et les Membres du Gouvernement avaient une pension de 200 francs. Deux cent cinquante francs étaient alloués au Président du Gouvernement et au Général en Chef.

D'après la loi du 21 avril 1832, les Emigrés étaient envoyés en un certain nombre de dépôts: Besançon, Bourges, Châteauroux, Avignon. A Montpellier étaient les étudiants en médecine; à Poitiers les étudiants en droit. Le Gouver-

nement facilitait aux Polonais l'entrée dans le corps des Ponts et Chaussées comme piqueurs ou conducteurs. A Paris, résidaient les dignitaires de l'Armée et ceux du Gouvernement. Cette répartition géographique des Réfugiés polonais organisée par le Gouvernement français, était toute provisoire. Elle s'imposait du fait que les Emigrés voulaient rester groupés, convaincus que leur retour en Pologne était imminent et qu'ils devraient alors immédiatement reprendre leurs rangs dans l'armée polonaise. Mais les années s'écoulèrent, passèrent. L'amitié fiévreuse des Gouvernements français tiédit devant la réalité des faits. Les Emigrés s'égrenèrent suivant les événements familiaux, sociaux de chacun. Les grands intellectuels se rapprochèrent naturellement de Paris. Ils fraternisèrent avec les grands intellectuels français. De par les qualités et l'élevation de leur esprit, ils rentrèrent dans le cadre des intellectuels français. Des amitiés, des affections, éclorèrent entre les hommes éminents des deux nations. Il suffit de nommer celles d'Adam Mickiewicz avec

les Pays-Bas et même... l'Egypte, patrie des chevaux arabes.

N'oubliez pas les dames!

Les navires-bases que les chantiers de Gdańsk construisent pour les flotilles de pêche soviétiques doivent, entre autres, être équipés d'un cabinet de... gynécologie. Les femmes sont, en effet nombreuses dans la flotte de l'URSS jusque et y compris les postes de commandement.

Michelet et Quinet, la sympathie immense de Victor Hugo pour la Pologne; celles de Laménais, de Montalembert, de Balzac, de George Sand. Lorsque Mickiewicz fit ses premiers cours de littérature slave au Collège de France, il eut comme auditeurs: George Sand, Sainte-Beuve, Montalembert.

La lutte pour la vie des Réfugiés polonais intellectuels, qui étaient la majorité, les rapprocha de Paris et transforma ainsi la répartition géographique des Emigrés qui avait été orchestrée par le Gouvernement français. Les années passèrent. A l'Emigration de 1831, se joignirent celles de 1848 et de 1863.

Alors, un phénomène d'agglutination se produisit et les Emigrés polonais, suivant leurs idées de politique générale, formèrent des groupes, des noyaux de Pologne exilée.

Deux grands groupes se formèrent naturellement. Le Prince Czartoryski était entouré de compatriotes qu'on appellerait „de droite” aujourd'hui. D'autres se groupèrent autour d'un éminent historien, de renommée mondiale: Lelewel. On l'aurait appelé aujourd'hui „de gauche”.

Et ainsi, l'Emigration polonaise avait créé en France, un petit monde à part avec toutes les dissensions de tous les mondes. Mais, certes, tous ces partis étaient foncièrement, profondément d'un esprit purement national polonais.

(A suivre)

NOUVELLES ECLAIR

▲ Un des grands fourreurs londoniens a acheté aux coopératives polonaises 4.000 renards bleus, 1.000 renards argentés et 12.000 martres du Canada.

▲ Plus de 2.000 adultes se préparent à Varsovie aux épreuves du bacc. Les 18 lycées menant des cours du soir dans la capitale ont 7.000 élèves adultes.

▲ Parmi les acheteurs d'instruments et appareils médicaux polonais figurent la Suède, l'Australie, l'Espagne, le Brésil, la Turquie, l'Egypte, l'Indonésie et la Birmanie. Profit en 1960 — plus de 6 millions de NF.

▲ Un des habitants de la rue Włodarska à Varsovie avait cette fois décidé de bêcher son jardin plus profondément. Résultat: découverte d'une bombe aérienne de 150 cm de long et intervention des spécialistes du génie.

▲ Pendant tout le mois de mai les disquaires polonais ont fait des heureux. Un acheteur sur cent recevait en prime un „long-play” de son choix.

▲ L'incendie de cette maison du village de Kowalewo avait été rapidement éteint. Pas assez cependant pour empêcher 400 poulets de rôtir. La plupart des infortunés volatiles étaient, paraît-il, absolument comestibles...

▲ L'usine „Pokój” en Silésie produit une nouvelle qualité de ciment destiné spécialement aux constructions en ciment armé.

▲ Ecoles préfabriquées dans la voïvodie de Bydgoszcz. Grâce à des éléments en gazo-béton et à des grues automobiles le montage des écoles villageoises est très rapide.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. — 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. — 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. — 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludra 4

U.S. AUHEL ZDOBYWCĄ PUCHARU KONSULATU PRL W LILLE

W Auchel (P. de C.) odbył się drużynowy turniej piłki nożnej zorganizowany przez miejscowy Klub Sportowy

Jubileusz i spotkanie

Cała polska prasa z wielkim uznaniem wyrażała się o występach piłkarzy Reims, a szczególnie o grze Kopaczewskiego. Turniej, w którym brali udział sportowcy francuscy, odbył się z okazji 40 rocznicy istnienia najstarszego polskiego pisma sportowego, „Przeglądu Sportowego”. „Przegląd” dobrze zasłużył się sprawie sportu a o jego popularności świadczy fakt, że w ostatnich latach przekształcił się z tygodnika w gazetę wychodzącą pięć razy w tygodniu.

Na uroczystości jubileuszowe przybyli liczni przedstawiciele europejskiej prasy sportowej, m.in. sekretarz generalny „L'Equipe” — Pierre Skawiński. Pan Skawiński przed 23 laty, w 1938 r., brał udział w meczu lekkoatletycznym Francja-Polska jako biegacz w sztafecie 4x400 m. Spotkanie to odbywało się na tym samym stadionie „Legii” warszawskiej, na którym rozgrywany był turniej z udziałem Reims. (L)

„Pogoń”. Mimo niesprzyjającej pogody impreza „Pogoni” cieszyła się wielkim powodzeniem.

Oto wyniki spotkań: U.S. Auchel (juniorzy A) — A.S. Calonne-Ricouart — 4:0; F.T. Limousin Isbergues — „Pogoń” Auchel — 3:2; A.S. Calonne Ricouart — „Pogoń” Auchel — 1:0; U.S. Auchel — F.T. Limousin — 3:1.

To ostatnie zwycięstwo zapewniło drużynie z Auchel pierwsze miejsce i zdobycie pucharu ufundowanego przez Konsulat PRL w Lille. Mecz ten wykazał bardzo dobry poziom techniczny graczy, zwłaszcza drużyny U.S. Auchel, składającej się w większości z Polaków.

Podczas lampki wina po meczu, członek zespołu „Pogoni” p. Henryk Bednarski udekorowany został medalem Federacji FSGT za zasługi na polu krzewienia kultury fizycznej i sportu.

WIELKI KONKURS SPORTOWY „Tygodnika Polskiego”

Wielu Czytelników „Tygodnika Polskiego” zwracało się ostatnio do nas z prośbą o zorganizowanie konkursu sportowego. Spełniamy ich prośbę dzisiaj, ogłaszając „Wielki Konkurs Sportowy” z pięknymi nagrodami. Pierwszą nagrodą stanowi bezpłatna podróż do Polski ufundowana przez Polskie Biuro Podróży „GRALLA”.

NA CZYM POLEGA KONKURS?

Zamieszczamy poniżej 12 pytań, na które należy odpowiedzieć. Pytania dotyczą sportu polskiego w Kraju oraz sportowców polskiego pochodzenia we Francji. Odpowiedzieć należy trafnie na co naj-

mniej 10 pytań, aby zostać dopuszczonym do losowania nagród.

Odpowiedzi wpisać należy do zamieszczonego poniżej kuponu Wielkiego Konkursu Sportowego, wyciąć i nadesłać pod

adresem Redakcji „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout, Paris 9, dodając na kopercie: Wielki Konkurs Sportowy.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 10 czerwca.

A oto pytania:

1. Jak się nazywa sławny oszczepnik polski, którego rzut wyniósł (po raz pierwszy w Europie) ponad 80 metrów?
2. Ilu zawodników gra w drużynie: piłki nożnej, koszykówki, siatkówki? Podaj liczbę.
3. Ile złotych medali zdobyli polscy sportowcy podczas ostatniej Olimpiady w Rzymie w roku 1960?
4. Podaj dwa nazwiska kolarzy polskiego pochodzenia, którzy zdobyli zaszczytny tytuł szosowego mistrza Francji. Chodzi zarówno o zawodowców, jak amatorów.
5. Polscy lekkoatleci pobili po wojnie kilka rekordów świata. Podaj dwa nazwiska takich lekkoatletów, dodając, w jakiej konkurencji pobili rekordy?
6. Na której Olimpiadzie zdobyli polscy sportowcy pierwszy medal olimpijski dla Polski?
7. Wielu piłkarzy polskiego pochodzenia nosiło trójkolorową koszulkę narodowej reprezentacji Francji. Podaj nazwiska siedmiu spośród nich.
8. Niedawno wytypowano we Francji i w Polsce najlepszych sportowców tych krajów, biorąc pod uwagę wyniki osiągnięte w roku 1960. Najlepszym Francuzem został zresztą sportowiec polskiego pochodzenia. Podaj nazwiska obu tych sportowców.
9. Podaj dyscypliny sportu, w których wyróżniają się następujący sportowcy Francji i Polski: Kopeć, Paliński, Królak, Janiszewska, Nowatorski, Kotówna.
10. Trzech sławnych bokserów wagi średniej: Pankowiak, Waleczak i Krawczyk przegrało walkę ze znanym bokserem, którego zwano „bombardierem marokańskim”. Jak brzmiało jego nazwisko?
11. Podaj nazwiska trzech spośród bokserów polskich, amatorów, którzy byli po ostatniej wojnie mistrzami Europy.
12. Kolarze polskiego pochodzenia, Cieliczka, Stablewski, Graczyk, Walkowiak odnieśli we Francji szereg poważnych sukcesów. Podaj, jakie było największe zwycięstwo każdego z tych kolarzy?

I to wszystko. Bierzcie się do pracy nie zwlekając. Oczekujemy Waszych odpowiedzi przed 20 czerwca!

Kupon do wycięcia i wypełnienia WIELKI KONKURS SPORTOWY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

I nagrodę w Konkursie —
bezpłatną podróż do Polski
ufundowała

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „GRALLA”,
oddział w Paryżu
38 bis, rue Vivienne (2-ème).

Ma 29, wygląda na 20 • Język polski na boisku • Spotkanie dwóch Kopaczewskich • Prezenty i wspomnienia

JESTEM SZCZĘŚLIWY, ŻE ODWIEDZIŁEM POLSKĘ

Spośród przebywających w Polsce piłkarzy Stade Reims polskiego pochodzenia: Głowackiego, Rodzika, Kopaczewskiego, Siatki, na swego rozmówcę wybrałam słynnego Kopeć.

Rendez-vous ustaliliśmy w hallu warszawskiego „Grand Hotelu”. Znałam Raymonda Kopaczewskiego z fotografii, wiedziałam, że ma 29 lat. Niestety, w tłumie wchodzących i wychodzących gości nie było nikogo podobnego. Pod filarem stał jedynie młody, może 20-letni mężczyzna, ale nie zwracałam na niego uwagi. W pewnej chwili podszedł do mnie pytając o korespondenta „Tygodnika Polskiego”.

Moje zdumienie nie miało granic. Po dwu meczach, po męczących wyjazdach — ani śladu zmęczenia. Wspomniały — młody wygląd, sprężysty krok.

— To jestem ja, we własnej osobie! — przedstawił się Kopaczewski. — Sport konserwuje — dodał śmiejąc się.

Proszę o podzielenie się wrażeniami z Kraju, z meczu, o kilka słów o sobie i rodzinie.

Słynny gracz opowiada z ochotą, żywo i dowcipnie:

— Przede wszystkim przyznam się, że jechałem do Warszawy nie mając pewności, czy zagram na boisku lub — jeżeli zagram, czy będę mógł pokazać pełną formę. Przed miesiącem byłem kontuzjowany w kostkę podczas meczu Hiszpania-Francja. Jechałem z obolałą nogą. Wyszedłem na boisko wyłącznie dzięki masażystce i lekarzowi z Klubu Sportowego „Legii”: miałem od chwili przybycia do Polski nadzwyczajną opiekę z ich strony.

Jestem zadowolony z przebiegu gry na warszawskim boisku. „Legia” grała pięknie, nie brutalnie i to pozwoliło obu stronom rozegrać ciekawy mecz. Przegrała z nami, ale jest dobrą drużyną.

Warszawę widzę po raz pierwszy. W Polsce byłem raz w życiu, jako 6-letni chłopiec, i to tylko na wsi poznańskiej. Uważam, że we wschodniej Europie, Warszawa i Budapeszt są najpiękniejszymi stolicami. Wprost uwierzyć trudno, że Warszawa była przez hitlerowców niemal zrównana z ziemią.

Po polsku, niestety, mówię słabo, ale mimo wszystko przydała się nawet ta moja słaba znajomość języka — przy zakupach w sklepach i rozmowach z Ro-

dakami. Czasem byłem tłumaczem naszej drużyny, zresztą nie tylko ja, ale i trójka kolegów z Reims, mianowicie Głowacki, Rodzik i Siatka. Język polski często przydaje się nam na boisku. Wołamy: „w lewo”, „na prawo”, „zaraz”, „do nogi” itp. Dużo szczęśliwych posunięć zawdzięczamy temu, że nie jesteśmy rozumiani przez przeciwników. No, w Polsce to nie było możliwe...

— Który gracz z „Legii” zwrócił moją uwagę? — Pohl — to dobry zawodnik. A kibice? Przyjechali z Poznańskiego moi dawni towarzysze pracy w kopalni, bo wiecie, że od 14 do 17 roku życia byłem górnikiem. Oni wrócili po wojnie do Kraju. Przyjechał także pewien mężczyzna, nazwiskiem Kopaczewski, oglądaliśmy swoje dokumenty, ale nie potrafiliśmy dojść czy jesteśmy krewniakami.

Wracam do Francji nieco zmęczony, ale szczęśliwy, że odwiedziłem Polskę. Na zwiedzanie mieliśmy mało czasu, pomyślcie: 2 maja byłem w Reims, mój syn Denis ukończył dwa lata; 10 maja będę w domu na urodzinach córki Nadine! Kończy 7 lat. Wiozę dzieciom lalki, żonie kryształ, a w sercu postanowienie, że wszyscy przyjedziemy kiedyś samochodem, aby spędzić wakacje w Polsce.

Moja żona pracuje, prowadzi „Maison de Presse”, którego jesteśmy właścicielami w Reims, przy rue de Vesle. „Tygodnik Polski” jest tam także, mamy u siebie wiele zagranicznych pism. W drużynie wszyscy czytamy „Tygodnik”!

Zegnam Kopaczewskiego i życzę długich lat sukcesów sportowych.

DZIESIĄTY RAZ

Klub bokserów Legii Warszawskiej po raz dziesiąty zdobył drużynowe mistrzostwo Polski. W drużynie Legii występują tacy pięściarze jak Kamiński, Szczepański, Dampé i Branicki. Ozdobą decydującego spotkania pomiędzy Legią a LTS był pojedynek nowej gwiazdy polskiego boksu Piotra Gutmana i legionisty Czapko. Wygrał Gutman.

ANGIELSKIE POSIŁKI

Prasa sportowa podała interesującą wiadomość. Oto do prezesa polskiego Związku Rugby zgłosił się dyrektor warszawskiego oddziału Brytyjskich Linii Lotniczych pan Eduard Scoons i wyraził ochotę zagrać w jednej z polskich drużyn rugby. P. Scoons jest, jak się okazuje, zawodnikiem jednej z drużyn angielskich, liczy 42 lata.

NIEDŹWIEDŹ NOKAUTUJE

W czasie przedstawienia cyrku „Gdańsk” zdarzył się niecodzienny wypadek. Oto w czasie przerwy w walce bokserkiej rozgrywanej między dwoma niedźwiedziami jeden z „zawodników” zderniwowawszy się na boya cyrkowego, który spóźnił się z poda-

niem mu krzesła, lewym sierpowym zadał mu klasyczny nokaut. Nieszczęsnego sekundanta cucono w garderobie przez kilkanaście minut. „Zawodnik” nie został zdyskwalifikowany. (L)

MECZE STULECIA NA EKRANIE

Institut Węgierski w Warszawie zorganizował interesującą imprezę dla młodzieży jednego z odległych przedmieść Warszawy — Targówka. Na ekranie kina tamtejszego Domu Kultury wyświetlane są archiwalne filmy sportowe. W programie reportaże filmowe z meczu „Stulecia” Węgry-Anglia na stadionie w Wembley (6:3), ze spotkania rewanżowego w Budapeszcie oraz z meczów sławnego węgierskiego zespołu ze Szkocją i Austrią.

Młodzież z Targówka przyjęła imprezę ze zrozumiałym zainteresowaniem i zadowoleniem.

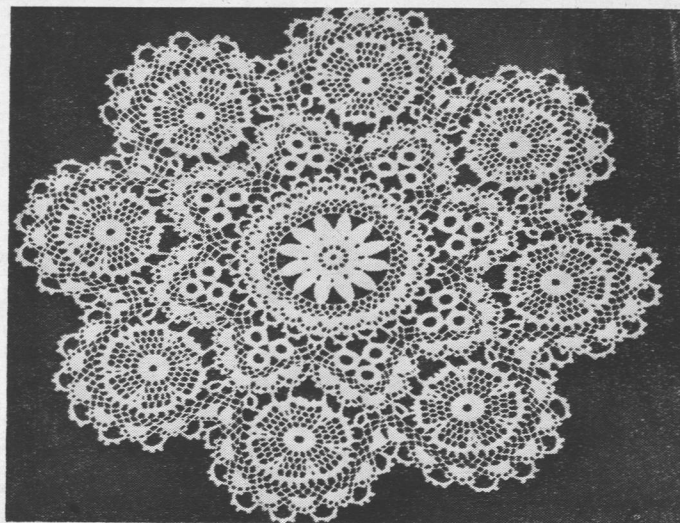
Z lat walki i grozy

W armii polskiej, walczącej we Francji, znajduje się ochotnik z Lille, Andrzej. Ranny i wzięty do niewoli udaje Francuza i zostaje wysłany do pracy na Pomorze. Tam poznaje Polaków i między nimi młodą dziewczynę Irenę, której po jakimś czasie wyznaje, że jest przebrany Polakiem. Podstępnie przez Niemca ucieka i po drodze zostaje włączony do jenieckiej kolumny mającej rozbrajać miny i niewypały. W Szczecinie rozbraja bombę zegarową, umożliwiając ratunek dzieci niemieckich ze zbombardowanego szpitala. Zostaje rozpoznany i jako uciekinier zamknięty w lochach gestapo. Wykorzystując fakt rozbicia przez bombę murów więzienia Andrzej ucieka i ukrywa się w chacie kaszubskiego rybaka Kąkola.



Większość mieszkańców Koniakowa trudni się koronkarstwem

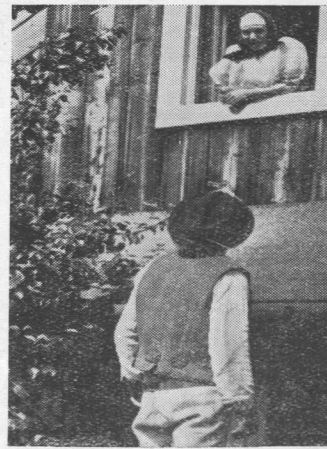
KONIAKOWSKIE KORONKI



Koniakowska serwetka — dziesiątki misternych wzorów

NA SŁASKU CIESZYŃSKIM bardzo szeroko rozwinięte jest koronkarstwo. Robią tam koronki szydełkowe, klockowe i na tiulu. W stroju mają one zastosowanie głównie na czepkach i kabotkach. Słynne koronki wyrabiane są przede wszystkim w Istebnej i Koniakowie. Kłębek mocnych nici, szydełko i dwie pracowite ręce ludowego artysty wystarczą — aby powstały niezwykle obrusy, firanki, piękne serwetki, ozdobne czepki, nakrycia na łóżka.

Obrus średniej wielkości wymaga około dwóch miesięcy pracy. I dlatego jest drogi. Gdy jednak gospodynie decydują się na ten zakup dla domu — wiedzą, że będą posiadały do codziennego użytku przedmiot nie tylko piękny, ale trwały i solidny. Żadna serwetka z plastiku, wykonana maszynowo na wzór koniakowskich koronek, nie zastąpi oryginału: misternych gwiazd przeniesionych z nieba cieszyńskiego i kwiatów cieszyńskiej ziemi szydełkowanych tygodniami, cierpliwie od rana do wieczora, zarówno przez kobiety, jak i — co stanowi osobliwość — przez mężczyzn, którzy nie ustępują w mistrzostwie koronkarskim niewiastom. Warto dodać, że każda koronka posiada własny styl tematów i wzorów. Wszystkie zadziwiają pomysłowością i pracowitością. Ich zaskakujący zmysł artystyczny, wyczucie proporcji, zestawu figur w kombinacjach wzorniczych są godne największego uznania. Koronki koniakowskie sławią dziś imię Koniakowa daleko poza granicami Kraju. Wędrują one do Ameryki, Szwajcarii, Niemiec lub Francji.



Pogawędka z sąsiadką



Po kilku dniach już wszystko wiedzieli o sobie i Andrzej nazywał starego Kąkola: swoim drogim dziadkiem! — Byłoby się dziadkiem — odpowiadał Kąkol — gdyby mój wnuk jedyny nie zginął w obozie. Wziął go jeszcze przed wojną, bo mówił o prawach Polaków na tej ziemi. Ale pomsta nadchodzi i zobaczysz, że stanie się to, co mówił nieraz do mnie: „Ja może nie doczekam, ale ty, mój dziaduniu, będziesz jeszcze widział, jak nad tym morzem i jego brzegami polskie zawisną sztandary!”... Śmiałem się, jak mówił, że to nie on, a ja doczekam... Ale stało się, jak przewidywał! — Andrzej chciał iść w dalszą drogę, aby nie narażać starego rybaka! Ale tamten nalegał, aby wypoczął!



Wreszcie uchyły strzały i Andrzej ruszył w drogę, przestrzegany przez Kąkola, aby unikał dróg, na których SS-mani mogą wylapywać niemieckich dezertów, którzy już mają dosyć Führera i wojny! Pomny na tę przestrożę, Andrzej szedł polnymi, bocznymi drożynami. Parę razy spotkał w lasach małe grupki uciekinierów z obozów, którzy nie wychylali się z gęstwiny, i tam oczekiwali na nadejście sojusznicznych oddziałów. Ale on nie chciał czekać! Po kilku dniach wędrówki dotarł w znajome strony. Czy tylko ją zastane? — pomyślał o Irenie, zdążając do wioski, w której niegdyś pracował. Spiesząc się, zapomniał o zwykłej ostrożności i wszedł prosto na SS-mana stojącego na drodze. Było już za późno cofnąć się.



Obaj byli równie zaskoczeni. Przez głowę Andrzeja przemknęła myśl rozpaczliwa, że zginie niemal u celu i nigdy nie zobaczy Ireny!... Świadomość ta tak zatargała nim całym, że bez chwili wahania rzucił się na stojącego przed sobą żołnierza. Potoczyli się po murawie. Automat wyleciał z ręki Niemca. Przeciwnik był silniejszy, ale Andrzej górował nad nim zwinnością i odparowując ciosy uderzył go w głowę podjętym z ziemi automatem. Niemal w tej samej chwili rozległ się tupot butów nadbiegających żołnierzy. Andrzej nie podnosząc się z ziemi skierował ku nim luźny automat. Zagrała długa seria. Trzej nadbiegający SS-mani zwalili się na ziemię. I nikt już więcej nie nadchodził. Droga była wolna.



Uzbrojony w zdobyty automat, Andrzej pomaszerował dalej. Posuwał się ostrożnie, aby znów niespodziewanie nie natknąć się na Niemców, lecz droga była pusta. Po kilku godzinach marszu dojrzał pierwsze zabudowania wioski. Skręcił w stronę sadów, aby niepostrzeżenie dojść do gospodarstwa Millera, w którym niegdyś pracował. Mijane budynki zdawały się być puste. Tylko nad jednym z nich unosił się dym z komina. — Więc tam jest ktoś? — pomyślał Andrzej — Ale kto? — Odbezpieczył automat i zdecydowanym krokiem ruszył w stronę budynku. Nagle stanął jak wryty. Z gospodarskich budynków doszła do jego uszu stara kaszubska piosenka, śpiewana ochryplym głosem. Opuścił nabity automat.



W drzwiach obory ukazał się Franek z dwoma wiadrami w rękę, których omal nie upuścił ujrawszy uzbrojonego żołnierza. — André!... Mówił ci wam przecież — odparł z godnością Franek — że po wojnie obejmę to gospodarstwo!... — Gdzie Irena? — zapytał Andrzej. — Wywieźli ją do Stutthoff. Ale nie denerwuj się, bo Miller mówił przed odjazdem, że żyje! — Bądź zdrow! — krzyknął Andrzej. — A ty dokąd? — Idę szukać Ireny! — Franek chwycił go za ramię. — Poczekaj! Dam ci trochę żywności, bo jeszcze padniesz w drodze? — I pobiegł do budynku, skąd po chwili wyszedł niosąc plecak z żywnością. — Masz! Jak ją odnajdziesz, to odwiedźcie mnie! — powiedział.



Andrzej ruszył w stronę Gdańska mijając pogorzelniska wiosek, przez które przetoczył się front. Gdyby nie żywność, którą dał mu Franek, bvbby padł z głodu w drodze, bo wszystko dokoła było do cna zniszczone. Spotykał po drodze ludzi, którzy przemocą wojny wyrwani ze swych rodzinnych domów szli teraz drogą powrotną, w nadziei, że zobaczą swych bliskich. Często zatrzymywał mijających go ludzi, a zwłaszcza wszystkich byłych więźniów, pytając o Irenę. Po kilku dniach wędrówki spotkał gromadkę ludzi, od których się dowiedział, że część obozu Stutthoff ewakuowano do Gdańska na przymusowe roboty przy fortyfikacjach. Między wywożonymi były kobiety. (9 — d.c.n.)

Nowa powieść rysunkowa
„STARA BAŚŃ”

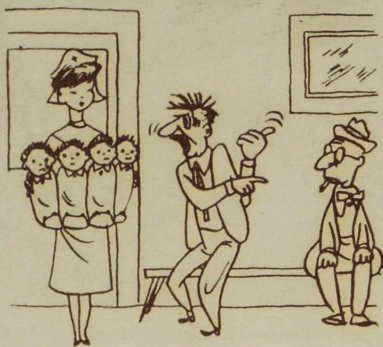
wg powieści

Józefa Ignacego Kraszewskiego

CZYTAJCIE!

W najbliższych numerach!

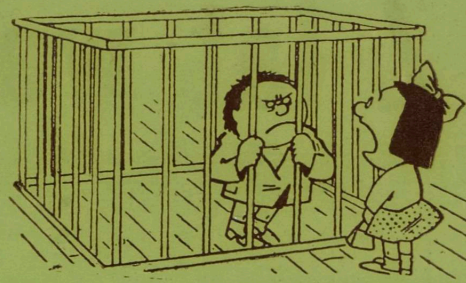
DZIECI MAŁE I DUŻE



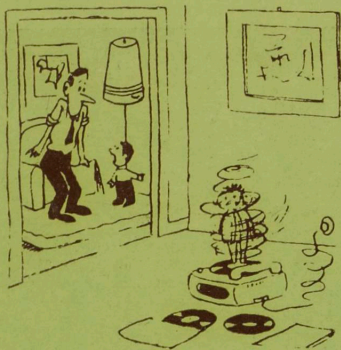
— Ten pan był przede mną...



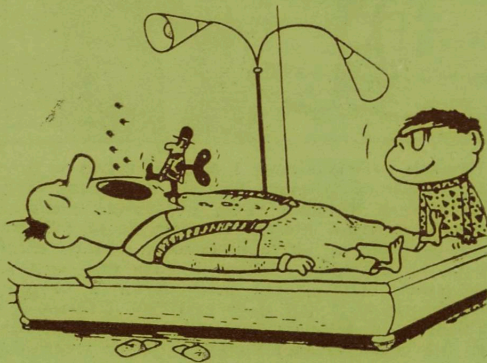
— Znowu dziewczynka. Robisz mi na złość!



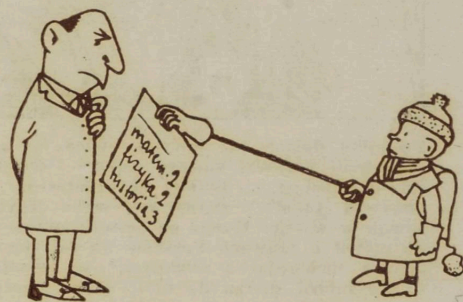
— Czy będziesz mi wierna przez cały ten czas?



— Tatusiu! On nie pozwala mi się przejechać



— No, teraz musi połknąć



Wynalazek małego Jasia



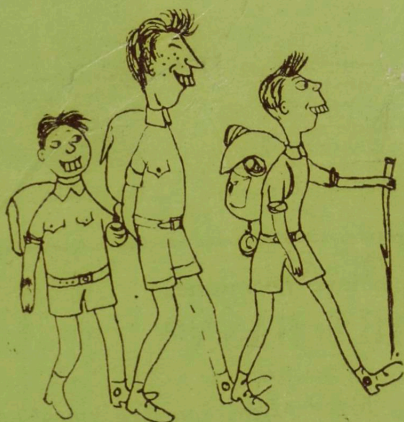
— Zaraz pomogę ci rozgryźć ten orzech.



— A teraz biegnij. Jak usłyszysz huk, to znaczy, że przekroczyłeś barierę dźwięku



— Ja cię nauczę grzecznego odżywiania się do ojca, szczeniaku



Zastęp bobrów



Zastęp saren



Zastęp żubrów